Nr. 73. Lwów — Środa dnia 30 Marca. Rok 1892.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2·10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3·—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach racza dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2. „ przy ul. Karola Ludwika 5 „ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4 „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany) Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Kwiryna M. Kiryła
Jutro: św. Balbiny P. Chryzanfta

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 50
Zachód „ „ 6 „ 20

Długość dnia g. 12 m. 30
Przybyło dnia 4 m.

Zbliża się początek nowego kwartału. Owóż chcąc zapobiedz niedokładnościom i myłkom, jakie muszą z natury rzeczy powstawać wtedy, gdy wszyscy równocześnie odnawiają swój abonament, prosimy o wczesne przysyłanie pieniędzy.

Administracya „Przeglądu".

Przegląd polityczny.

Lwów 29 marca.

„Co nowego w tem arcypiekle? — zwykł pytać Filip II hiszpański, ilekroć stanął przed nim goniec z Hollandyi. Te same słowa wymawia dziś każdy, rzuciwszy okiem na depeszę z Paryża. Rzeczywiście, teraz tam arcypiekło. Z jednej strony bezkarne panowanie dzikich zbrodni, z drugiej — paniczny przestrach i bezradność. Stan zupełnie przypominający chwile największego zamętu, jaki był przed kilku laty w Petersburgu z przyczyny nihilistów. Podobieństwo to nie jest przypadkowe. Tu i tam stałe, cyniczne panowanie bezprawia, którego treść ta sama, choć formy inne, musiało wydać te same owoce. Jak wojna nihilistów z caryzmem, tak wojna paryskich anarchistów ze społeczeństwem jest naturalnym skutkiem systemu rządowego. Zdeptano Kościół, wyśmiano moralność, jako cel życia postawiono uciechy, — wszystko to dla tego, aby garstka sprytnych łatwiej z korzyścią dla siebie kierowała tłumem bydląt; aliści w bydlętach obudził się instynkt drapieżny, obejrzały się one dokoła i nie widząc żadnej zapory, z rykiem, z kłami i z pazurami rzuciły się na społeczeństwo, tak samo w sobie rozluźnione, że niezdolne do obrony. Jest to żywy przykład i dowód, że niewola i samowola do jednego prowadzą. Jeśli kto ramionami wzruszał, patrząc na hałwochwalczość Francuzów dla Rosyi, teraz już się dziwić nie może: pod względem moralnym nie ma między temi krajami zasadniczej różnicy, jest ona tylko w zewnętrznych formach I sposoby zwalczania anarchii są te same. Jak w Rosyi, tak dziś we Francyi, policya jest bezradna, nieudolna, wykrywa tylko puste już gniazda złoczyńców, okłamuje publiczność, że już jest na tropie zbrodniarzy, i rozkazuje: bramy trzymać zamknięte i stróżom czuwać przed niemi. A publiczność — znowuż zupełnie jak w Rosyi — nie wierzy tej rządowej mądrości. Więc jedni tłumnie uciekają, inni milczą, aby niczem się nie narazić tajnej potędze, a właściciele domów wypowiadają mieszkania urzędnikom sądowym i policyjnym, mniemając, że w ten sposób najlepiej uchronią swą własność od zamachów dynamitowych. — Parlament nie ma odwagi podjąć rękawicy, rzuconej przez anarchistów: kuje przeciw nim ostre prawo, ale zostawia w niem furtkę, przez którą wszyscy oni mogą uciekać; uchwala mianowicie, że bezpośredni sprawca zamachu będzie karany śmiercią, ale współwinni jego będą podlegali dawnemu rygorowi, t. j. czteromiesięcznem zamknięciu w domu poprawy. Oczywiście, nigdzie się nie znajdzie ów bezpośredni sprawca. Ale jak można, jeśli się ma szczerą chęć i odwagę tępienia złego, robić taką różnicę! Przecież pomocnik zbrodniarza niczem moralnie nie jest lepszy od niego. Taka uchwała parlamentu najlepiej dowodzi, że duch narodu już trwożnie ulega anarchicznej grozie.

Potęgą środków despotycznych, bezwzględnością równą nihilistycznej, Rosya zdusiła swych anarchistów, — nie wiemy, czy na długo. Sama się nie zmieniła, więc w przyszłości odnowi się w niej ta choroba. Ale na razie — zdusiła. Czy to samo potrafi rozluźniona, jakby rozlana republika?

Rząd jej z pewnością nie potrafi tego. Wszak on sam jest wytworem anarchii zasad, tylko temperamentem i stanowiskiem inny, niż ci dynamitardzi. Lecz są we Francyi zdrowe prądy, które może wyratują ten kraj z potopu.

Słówko o tych prądach, bo one tylko są deskami zbawienia.

Wspomnieliśmy już raz, że szwagier Carnota, majętny obywatel bordoski Gaston David złożył „ligę popularną dla odzyskania wolności publicznych". Już sam tea tytuł wskazuje, co utracono we Francyi republikańskiej. Liga ta już liczy kilkadziesiąt tysięcy członków i właśnie wydała odezwę, w której mówi: „Francya odrodzona, sumienna, religijna, bez wstrząśnień usunie ludzi gwałtu i niezgody. Kraj jest znużony brakiem tolerancyi, szykanami i małostkowem prześladowaniem; obrzydł mu faworytyzm, nieład, nieporządek w administracyi, tchórzostwo i kokietowanie władzy z anarchią".

To jest w krótkich słowach charakterystyka republiki. Cudzoziemiec nic tu dodać, ani ująć nie może. On tylko widzi, gdzie jest źródło anarchii. „Liga popularna" wzywa do samoobrony. Jest to ta sama, tylko na innych podstawach i z innych złożona pierwiastków, „najwyższa ochrona" w Rosyi, istniejąca dotąd.

Jednocześnie wśród młodzieży katolickiej zawiązała się liga pod przewodnictwem hrabiego Alberta de Mun'a dla wprowadzenia w życie wskazówek socyalnych Papieża Leona XIII. Zbliża się ona do warstw najuboższych, bada ich potrzeby i w duchu chrześcijańskim czyni im zadość. Liga ta ma zawczasu zaprawiać młodych ludzi do praktycznego zajmowania się sprawą socyalną, ma być rodzajem rozsadnika przyszłych działaczy. Innego znów rodzaju stowarzyszenie powstało temi dniami w Paryżu. Trzydziestu kilku kaznodziei katolickich zawiązało, za inicyatywą ks Delamaire, proboszcza Notre Dame de Bercy, *L'association des conférenciers*, celem wzajemnej pomocy i porozumiewania się w sprawie t. zw. *conférences contradictoires*, rodzaju dysput, jakie urządza duchowieństwo w sprawie socyalnej dla robotników paryskich. Dysputy te są wielorakie. Jedne polegają na tem, że w kościele występuje dwóch księży: jeden oskarża Kościół n. p. o obojętność dla warstw pracujących, drugi zaś broni i tłumaczy, jak katolicyzm troszczył się zawsze o wydziedziczonych itd.; inne znów są wprost naukami z dziedziny socyologii chrześcijańskiej; w innych wreszcie kaznodzieja idzie na zebranie anarchistów, socyalistów, antykatolików i tam, stając oko w oko ze swymi przeciwnikami, zbija ich argumenta, podnosi zarzuty, walczy. Zrazu wszystkie tego rodzaju próby bezpośredniego oddziaływania na lud przyjmowano z niedowierzaniem, a nawet z obawą, iż przyniosą tylko ujmę powadze kapłańskiej. Ale przekonano się, że środek to bardzo skuteczny, a mniej dla kaznodziei groźny, niżby się zdawało ze względu na burzliwość owych żywiołów. Użył go najpierw ks Garnier, za nim poszło kilku innych kapłanów i oto odbyło się już kilkanaście podobnych dysput w rozmaitych zakątkach Paryża, a muszą one być pożytecznemi, skoro wśród radykałów wzniecają istną wściekłość. Awantury w kościele Saint-Merri — to są wybuchy tej dzikiej złości. Nowe stowarzyszenie ma na celu zogniskowanie całej w tym kierunku akcyi. Kaznodzieje, czy też właściwie prelegenci, będą się odtąd między sobą porozumiewać co do ogólnego planu działania, a do swego grona przybiorą i świeckich, którzy pójdą walczyć słowem tam, gdzie dostęp dla kapłana albo niebezpieczny, albo zgoła niemożliwy. Idzie zaś głównie o to, aby odtąd na wszystkich zgromadzeniach ludowych wszelki fałsz przeciw Kościołowi i religii był natychmiast odparty. Podobne postępowanie stokroć ważniejsze przyniesie skutki od wszystkich zabiegów parlamentarnych i rządowych, ale na razie owe dysputy w kościołach, tak niemiłe dla radykałów, będących panami Francyi, doprowadzają do awantur takich, jak w kościele w Belleville, o czem doniósł wczorajszy telegram. Właśnie podczas takiej dysputy anarchiści, zwołani przez radykałów, zaczęli w świątyni wrzeszczeć „Niech żyje komuna! Precz z Jezuitami!" — poczem zaczęły się nieporządki. Lecz to są paroksyzmy rozpanoszonej anarchii, z którą samo społeczeństwo potrafi zwycięzko się zetrzeć, jeśli śmiało i energicznie stanie na gruncie religijnym.

Nowy prezes gabinetu pruskiego hr. Eulenburg oznajmił w sejmie, że rząd cofa ustawę szkolną, jako sprawę, która wywołała ostre kontrasta, lecz zastrzega sobie prawo wrócić jeszcze do niej. Ta decyzya, najmniej spodziewana przez wszystkich, wywołała burzliwą radość liberałów, a gniew konserwatystów i katolików. Przypuszczano, że odnowiony gabinet poczyni niektóre ustępstwa liberałom w projekcie szkolnym, lecz samego projektu nie cofnie i głównej zasady jego nie zmieni. Powstaje więc pytanie, co skłoniło ministrów do złożenia broni przed opozycyą? Jest mniemanie, że ministeryum pragnie gładko załatwić sprawę welfickiego funduszu, bez rozpraw parlamentarnych, które byłyby przykre samemu Cumberlandowi i licznym jego krewnym, między nimi królowej angielskiej, królowi duńskiemu i carowi; dalej, że chce otrzymać kredyt na budowę paru nowych pancerników i na koleje strategiczne nad granicą wschodnią. Dla uniknienia opozycyi w tych sprawach gabinet — jak utrzymują — ustąpił w kwestyi szkolnej, ale potem znów ją podniesie. Lecz takie balansowanie wcale nie jest stanowiskiem; wytwarza ono pojęcie o rządzie, jako o czemś nieobliczalnem. Stronnictwa, złączone w imię zasad, nie mogą popierać takiego rządu. To też donoszą z Berlina, że katolickie centrum zamierza zająć postawę opozycyjną. Przez to położenie Koła Polskiego byłoby bardzo utrudnione, bo ono nie może należeć do opozycyi, gdyż rząd najpierw dałby uczuć swój gniew Polakom w Poznańskiem; nie może także stanąć po jednej stronie z zawziętymi wrogami polskości, z liberałami. Co tedy wypadnie mu uczynić? — to ważne pytanie, wymagające ogromnej zręczności od kierowników Koła, a karności od całego społeczeństwa wielkopolskiego.

SEJM.

XIV posiedzenie z dnia 28 marca.

(Dokończenie).

W dalszym ciągu rozpraw nad preliminarzem szkolnym podniósł p. Abrahamowicz, że na pozór nierównomierny rozkład ciężarów szkolnych pomiędzy gminą a obszarem dworskim, o czem mówili pp. Szczepanowski i Siczyński, jest w innych krajach koronnych jeszcze większym jak u nas. Niesprawiedliwości nie ma jednak żadnej, bo wszak obszar dworski jest większy, a mniej zaludniony jak gmina, zresztą nierównomierność ta powstała w ten sposób, iż zniesiono opłatę szkolną, a różnicę, o ile przez to dochody się zmniejszyły, zobowiązały się gminy pokrywać. Odwoływał się p. Szczepanowski do czasów Czackiego i nawoływał do szlachetności i ofiar. Jest to anachronizm, bo można było do ofiarności nawoływać, ale w owych czasach, kiedy było poddaństwo, a dwór był w posiadaniu ziemi szacowanej według ilości dusz.

Wniosek, jaki proponuje p. Szczepanowski, domaga się, by Izba zaraz zdecydowała rzecz, bo jego rezolucya do Wydziału krajowego zawiera kategoryczny nakaz przedłożenia ustawy, a nie zawiera polecenia, aby Wydział sprawę rozpatrzył poprzednio. Jest ona niemożliwą do przyjęcia w tej formie, bo sprawę przesądza.

W końcu prosi mówca, ażeby p. Szczepanowski przed wystąpieniem w Izbie sprawy bardziej zgłębiał, bo kwestye mimochodem rzucane, nie prowadzą do niczego.

P. Szczepanowski zabrał głos, by sprostować kilka faktów. Kwestya nierównomiernego rozkładu ciężarów na cele szkolne podniesioną została w r. 1887 w ankiecie, a odtąd nikt jej nie poruszył. Sejm nie jest na to, by dawał wyraz szlachetności, ale by interesa wszystkich równo oceniał. Ciąży na nim obowiązek drogą ustaw wyrównać nadmierne ciężary, jakie pewne klasy ludności dobrowolnie na siebie przyjęły.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni oświadcza, że wypowie tylko swoje osobiste zapatrywania, bo sprawy poruszone w dyskusyi poprzedniej nie były w komisyi omawiane. Zwracając się do wywodów ostatnich mówców, zaznacza p. Badeni, że w ofiarach na cele szkolnictwa nie można sądzić mając na względzie tylko miejscowy fundusz szkolny. Należy mieć na względzie także fundusz okręgowy i krajowy a rzecz co do ciężarów inaczej się przedstawi. W cyfrach, przytaczanych przez p. Szczepanowskiego, brakuje głównej podstawy do wysnucia wniosków, bo brak tam sumy opłacanych podatków przez obszary i gminy, a tylko stosunek ciężarów w porównaniu z opłacanymi podatkami może dać wyobrażenie, czy rzeczywiście ciężary są nierówne. Nie ulega wątpliwości, że myślą ustawodawstwa było suplować zniesione opłaty szkolne. Czechy są w przededniu zniesienia takich opłat. W ankiecie szkolnej, o której wspomniał poprzedni mówca, za kwestyą zrównania ciężarów oświadczyło się tyle głosów, co przeciw niej. Jak w ankiecie, tak i teraz gotów jest mówca liczyć się ściśle nie tylko z cyframi z matematyczną ścisłością, ale uwzględniać musi także kwestyę społeczną i polityczną. Żądania p. Herasimowicza, by Rada szkolna w szerszej mierze zastosowała prawo nauczycieli przyjmowania ubocznych obowiązków, nie chce mówca popierać, by przepis ustawy nie stracił charakteru wyjątku.

Mówca podziela zapatrywanie ks. Kowalskiego, że życzyćby należało, aby wpływ Sejmu na szkolnictwo był rozszerzony, a nie godzi się na przebijający w jego przemówieniu zarzut, jakoby system szkolny usuwał wpływ Kościoła na szkołę i by trzeba było zmiany ustawy i systemu dla zapewnienia tego wpływu. Da on się osiągnąć w granicach obecnego systemu. Do społeczeństwa należy wystąpić z tem żądaniem, a niedobrze jest rzucać hasła, że system szkolny jest winien.

Obecnie nie jest tak małym wpływ Kościoła jakby z wywodów ks. Kowalskiego można sądzić. Wprawdzie wykłada się katechizm tylko przez 2 godziny tygodniowo, ale wierzę, że to wystarczy, aby przeprowadzić młodzież w pośród niebezpieczeństw życia, jeżeli ta nauka porządnie będzie udzielana. Wpływ Kościoła zapewniony jest także przez to, że dwóch reprentantów duchowieństwa zasiada w Radzie szkolnej krajowej, po dwóch w radach okręgowych, do których to nierzadko także Wydziały powiatowe delegują ze swej strony jeszcze duchownych. Zresztą księża pełnią obowiązki inspektorów w wielu powiatach. Dotąd pojęcia fałszywe o świecie nie wkradły się do ludu, a gdyby się wkradły, to nie wina systemu szkolnego, ale nasza.

W końcu stwierdził mówca, że pośród głosów zewsząd o oszczędność, nie podniósł się ani jeden o zniżenie preliminarza szkolnego. Jest to dobrą wróżbą dla projektu o polepszenie doli nauczycieli.

Po tem przemówieniu przystąpiono do rozpraw szczegółowych.

Ks Siczyński w rozprawie tej postawił rezolucyę:

Wzywa się Radę szkolną krajową, by za zgodą ordynaryatów poleciła okręgowym Radom szkolnym wstawić w budżet miejscowy relutum na podwody dla duchownych z po za miejsca szkoły tylko w takich wypadkach, gdy liczba dzieci tego obrządku przynajmniej 5 wynosi we wszystkich klasach.

Z powodu zarzutów ks. Siczyńskiego oświadczył wiceprezydent Rady szkolnej p. Bobrzyński, że na usterki i nieporządki Rada szkolna zwraca baczną uwagę, ale nie generalizuje wypadków i tylko wtenczas okólnikami uchyla nieprawidłowości, jeżeli pojawią się częściej i przyjmą szersze rozmiary. W poszczególnych wypadkach nieporządków wystarczy postawienie wniosków w Radzie okręgowej, która sprawę przedłoży Radzie krajowej.

Wniosek ks. Siczyńskiego upadł.

P. Merunowicz wniósł:

Uchwalenie rubryki: „Pożyczki i zasiłki dla gmin na budowę szkół" — odracza się do czasu, gdy komisya budżetowa złoży Sejmowi sprawozdanie o dotyczącym tegoż samego przedmiotu wniosku p. Merunowicza.

Wniosek ten upadł.

Przyjęto następnie cały preliminarz szkolny bez zmiany i na tem posiedzenie zakończono o godz. 3 min. 15.

Przed rozejściem się odczytano wnioski

P. Władysław hr. Koziebrodzki złożył wniosek o rezolucyą do Rządu o przyznanie sędziom przysięgłym w czasie roków oprócz kosztów podróży także kosztów utrzymania.

P. Szczepanowski cofnął swój pierwotny wniosek, a złożył inny, zawierający polecenie do Wydziału krajowego, ażeby na najbliższej sesyi przedłożył projekt ustawy o zrównaniu prestacyj szkolnych obszarów dworskich z ciężarami na ten cel przez gminy ponoszonemi.

P. Teliszewski we wniosku wzywa Rząd do przebudowania drogi państwowej, wiodącej przez powiat turczański do Węgier, tak, by szła na Turkę, tudzież ażeby myto na tej drodze pod Turką przeniósł w inne miejsce.

RAVACHOL

wódz anarchistów.

Postrach w całej Francyi szerzy dziś nazwisko Ravachola, przywódzcy anarchistów i sprawcy zamachów dynamitowych. Kilkunastu towarzyszy jego zbrodni ujęła już policya, jego samego wszakże dotychczas schwytać nie może, mimo, że tysiące ajentów go tropi. Ubiegłego tygodnia zdawało się już policyi paryskiej, że schwyci ptaszka, ajenci bowiem wywiedzieli się, że Ravachol mieszka w Saint-Denis, że w jego mieszkaniu odbywają się schadzki anarchistów i fabrykacya bomb.

Bezzwłocznie udała się komisya sądowa do tego mieszkania, aby uwięzić zbrodniarza, ale Ravachol już umknął, a tylko nadzwyczajnej przezorności ajentów policyjnych zawdzięczyć należy, iż członkowie komisyi wizyty swej w mieszkaniu anarchisty życiem nie przepłacili. — Już bowiem sędzia śledczy pan Athalam kazał zamknięte drzwi mieszkania wyważyć, gdy w tem jeden z ajentów policyjnych wstrzymał go słowy: „Panie sędzio, lepiej będzie, gdy ja oknem wejdę do mieszkania i z wnętrza drzwi otworzę". — Cała komisya usłuchała tej rady i oknem weszła do mieszkania anarchisty. Wszedłszy tam zobaczyła, że jedno gwałtowne wstrząśnienie drzwiami byłoby dom cały w powietrze wysadziło. W pokoju znajdowała się bowiem maszyna piekielna połączona sznurkiem z drzwiami tak, że za otwarciem drzwi musiał nastąpić straszny wybuch kilku kilogramów dynamitu.

W pokoju Ravachola znajdowało się całe laboratoryum bomb, dużo dynamitu i innych materyj wybuchowych, lontów, kapsli i t. p.

Dokąd umknął Ravachol?

To pytanie zajmuje całą Francyę i nietylko mieszkańcy Paryża ale i innych miast prowincyonalnych nie mogą spać spokojnie, bo boją się, czy Ravachol w ich mieście się nie znajduje. Prefekt policyi paryskiej p. Lozé rozesłał po całej Francyi telegramy z opisem zbrodniarza. Z opisu tego dowiadujemy się, że Ravachol jest farbiarzem, ma lat 32, wzrostu jest nieco więcej niż średniego, cery żółtej, chorobliwej, włosów ciemnych.

Ravachol nie tylko jest anarchistą, ale także pospolitym mordercą najgorszego gatunku. Warto kilku słowy wspomnieć o jego przeszłości.

W miejscowości Notre-Dame-de-Grâce żył samotnie od więcej niż pół wieku starzec, nazwiskiem Stefan Brunel. Znało go każde dziecko na kilka mil dokoła i nazywano go powszechnie pustelnikiem. Żył on z jałmużny i trzy razy na tydzień chodził żebrać po okolicznych wsiach. Co niedzieli schodziło się zawsze mnóstwo ludzi do Notre-Dame-de-Grâce odwiedzić i poradzić się starego Brunela, który uchodził za znachora. Pewnej niedzieli w czerwcu roku przeszłego znaleziono starca w jego chałupce nieżywym. Ciało zaczęło już gnić, a pręgi na szyi trupa wskazywały, że zaduszono go sznurem.

W łachmanach staruszka znaleziono około tysiąc franków, wszelako morderca musiał zabrać daleko więcej, bo stary Brunel miał dużo pienię-

7)

Z PAMIĘTNIKA ORNITOLOGA

przez

Zofię Kowerską.

(Ciąg dalszy).

Wieczór spędziłem cudny. Panna Helena zauważyła, żem jej wczoraj nie odwiedził. Powiedziała mi:

— Takeś mnie pan przyzwyczaił do swej obecności, moje oczy tak nawykły widzieć pana w tym fotelu naprzeciw mnie, że mi wyraźnie czegoś brakuje, gdy pana nie ma.

Powiedziała to po prostu, po swojemu, ja zaś poczułem, że się staję naraz dziwnie nienaturalnym, nieśmiałym i, jakby stropionym, choć serce moje zalewało morze wdzięczności. Chciałbym był jej zapytać czy i sercu jej brak było przyjaciela, ale te słowa wcale przez usta przejść mi nie chciały. Patrzyłem tylko na nią i to widać bardzo zabawnie, bo się roześmiała tym swoim dobrym śmiechem, co to przypomina śpiew ptasi. Była dla mnie cały wieczór dobra, jak matka dla dziecka. Śmieszne to porównanie, ale doprawdy tak było.

Wyłajała mię za przyjęcie propozycyi pani Kryspiny, chciała, bym zaprzestał pogadanek z dziećmi, ale ten jej gniew był taki dobry! Tak mi było słodko czuć, że je tem czemś dla niej, skoro brak jej oczom fotela zajętego przezemnie i chodzi jej o to, bym się nie zapracowywał zbytecznie. Zdawało jej się nawet, że gorzej wyglądam. Nie powiedziałem jej, że mię wczesne wstawanie widocznie męczy. Zdaje mi się jednak, że ono mię męczy naprawdę i że te dwie godziny spoczynku, które sobie ująłem na dobę, stanowią w istocie coś dla mego zdrowia. Jeszcze się nie przyzwyczaiłem.

4-go listopada.

Przyjąłem taki system w układaniu biblioteki, że odnalezione dzieła kompletne związuję sznurkiem, jeżeli się składają z paru lub kilku tomów, i umieszczam na nich kartkę z tytułem. Tak samo postępuję z dziełami niekompletnemi, a jednak cennemi, tylko że na kartce dodaję wzmiankę o brakujących tomach. Jednocześnie notuję to samo w kajecie, by dopomódz pamięci i ułatwić dalszą robotę. Interesuje mię ona: Nie wiedziałem, że mam w sobie żyłkę bibliofilską. Z takim szacunkiem obchodzę się z temi staremi szpargałami, często przez myszy uszkodzonemi, że mię to czasem aż śmieszy. Boleję nad brakującemi kartkami, a bardziej jeszcze nad moją ignorancyą. Mam trochę pojęcia o historyi wydawnictw, wyczerpanych edycyach i t. p. ale to zamało, to wszystko zamało! Muszę trochę nad tą gałęzią popracować. Pani Kryspina, pomimo wdowich łez, któremi mię zdobyła, zdaje się, iż wyrzuciła mię zupełnie ze swej pamięci. Czytałem gdzieś, że często kobiety tak czynią raz zdobycz posiadłszy.

— A, to pan Szawłowski! .. dzień dobry panu!

Tyle mi rzuca z drugiego pokoju, a ja idę prosto do biblioteki, i już pani domu więcej nie widzę. Zupełnie tak, jak gdybym był najętą maszyną do spisywania książek. To bardzo dobrze, że mi nie przeszkadza, że mnie bawić nie przychodzi!

Absorbuje ją ogromnie panna Martyna. Słyszę wieczny ruch przez drzwi, przez szpary, przez ściany. Bywa dużo mężczyzn młodych i niemłodych. Panna Martyna przebiegnie czasem przez pokój śmiejąca się, wystrojona... za nią jacyś panowie, jak stado kruków. Przychodzą grać w bilard. Rozmowy prowadzą takie czcze, takie płaskie, takie głupie, takie jakieś próżne, przez które nic im z duszy nie wyziera. Dowcipkują, paplą... istne sroki! Na mnie nie zwracają większej uwagi, niż gdybym był mólem książkowym, ukrytym w jakimś szpargale. Panna Martyna przy moim ukłonie, czasem skinie mi głową, czasem nie... zależy od humoru. Panowie kłaniają się z roztargnieniem. Żaden na „znakomitego naturalistę-ornitologa" uwagi nie zwraca. Mają oni swoje słońce, swoją gwiazdę — pannę Martynę. Myślę, że się oni wszyscy o nią starają, a ona, jakby była wzajemna wszystkim. Nic nie rozumiem, ale się pocieszam myślą, że wolno mi nie rozumieć. Wieczny śmiech i koncepta. Żadnej poważniejszej myśli, żadnej poważniejszej rozmowy!

Czasem, podczas gdy towarzystwo to dla bilardu znajduje się w sali, w której pracuję, wpada mi w rękę szacowne jakie dzieło. Chciałbym się podzielić z kimś mojem odkryciem.. Albo, brak kartki tytułowej i ja, widząc tych panów, chciałbym zapytać, może który z nich wie?.. Spojrzę tylko na nich po kolei i ani pytam, ani się dzielę z nimi mojem odkryciem. Za każdym razem ogarnia mię dojmujące uczucie przedziału, jaki istnieje między mną a tym światem. Krzywią się na mnie, z powodu zapachu starych książek; kurzu i mojej osoby, która czasem się znajdzie tam, gdzie tylko kij bilardowy ma prawo się obracać. Usuwam mu się z drogi pokornie, ale mię czasem ukarze takie spojrzenie panny Martyny lub którego z tych panów!..

— Ach, ten zapach starych książek jest nie do zniesienia!

I panna Martyna wykrzywia usteczka...

Bo ponieważ nie ma ona zapewne więcej, jak dwadzieścia cztery lat, więc ma *usteczka*, choć jest bezmyślną sroką, może właśnie dla tego, że jest bezmyślną sroką. Zaś panna Helena naprzykład... dla tego, że ma lat trzydzieści pięć, więc śmiesznością okryłby się ten, coby *usteczkami* nazwał... Tu jednak w moim dzienniczku — spowiedniku powiem, że panna Helena wydaje mi się stokroć piękniejszą od panny Martyny. Może ma na twarzy jaką zmarszczkę, której ja zresztą nie widzę, ale dla mnie, nawet, gdy byłem młodym, trzeba było zawsze w kobiecie czegoś więcej niż piękności... Nie zachwycałem się nigdy ani pawiem, ani papugą... a przecież to są piękne ptaki... prawdziwe arcydzieło natury.,. ale niesympatyczne... Tak i kobieta... Niech będzie piękną ale szczególniej niech ma ten wdzięk, który jest objawem harmonii wewnętrznej i który jest często udziałem nawet nieładnych kobiet. A już (jeżeli mam być wymagającym i kapryśnym) szczególniej niech się w niej widzi duszę. U panny Heleny widzi ją się, jak na dłoni, i dla tego tak dobrze człowiekowi przy niej .. tak cicho .. tak bezpiecznie.. i dla tego tak tęskno do niej, gdy się jest zmuszonym spędzić wieczór nie z nią.

Już to powiedzieć trzeba, że młodość za wiele sobie rości praw i zbyt arogancko w świecie się rozpiera. Zdaje jej się, że świat dla niej tylko stworzonym został.. a i starsi istnieją tylko dla niej.

— Ten stary nudziarz, który mi się zawsze znajdzie pod łokciem, gdy mam zrobić bilę...

To zdanie, wygłoszone przez któregoś z panów w drugim pokoju, tyczyło się zapewne mnie.

Uważam, że starzy bardzo często znajdują się pod łokciem młodych.. młodym się zdaje, że im utrudniają ruchy... Nieraz niecierpliwy łokieć syna potrąca tak nawijającego mu się niepotrzebnie ojca... Czy ja też komu stoję w drodze? No, zapewne zajmuję jakieś miejsce na świecie, na którego opróżnienie czeka jakiś amator... Tomaszowa ma wielką ochotę otrzymać sukcesyę w bieliźnie i kuchennych gratach. Najnaiwniej mi tu kiedyś powiada:

— Kupować rondle, to już miedziane! To przynajmniej i panu na całe życie wystarczą i po panu zostaną... Dobrze by se było w nich na starość gotować, *spominając* takiego dobrego pana...

Koszule nocne kazała mi uszyć długie, prawie do ziemi:

— Bo to taka koszula to i męska i *kobicka* być może, a Pan Bóg święty wie, ile tam czasu panu sądzone nosić te koszule

Wolę tę naiwną chciwość i szczerą o śmierci rozmowę, niż, owinięte w bawełnę bezinteresowności, przymówki. Cenię Tomaszową za to, że sobie jest chciwa, ale niekłamliwa, ani podstępnie intrygująca.

Pewnoby mię uczciwie pielęgnowała w chorobie... Czy też, gdybym ciężko zachorował, panna Helena przyszłaby mię odwiedzić... czuwać przy mojem łóżku? Przyszłaby! Wiem, że przyszłaby! Czuję to! Ma w dzień pracę obowiązkową, więc byłaby przy mnie w nocy!

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzy. Mordercą tego starowiny był Ravachol, którego znano także pod nazwiskiem Konesteina.

Zuchwałość i odwaga tego człowieka przechodzi wszelkie granice. Kochanka jego, uwięziona po wykryciu morderstwa starego Brunela, opowiedziała w sądzie, że Ravachol zamordowawszy starca, wrócił do swego o kilka mil odległego mieszkania w Villebeuf-le-Haut. W dwa dni potem najął wóz chłopski i pojechał do Notre-Dame-de Grâce, poszedł do samotnej chaty żebraka, gdzie trup jego leżał jeszcze, przeszukał wszystkie kąty, wszystkie łachy, pozbierał wszystką monetę złotą, srebrną i miedzianą, którą stary żebrak w rulony zwijał, spakował cały ten łup do kufra, wyniósł na wóz i odjechał. Trzy godziny gospodarował tak koło gnijącego już trupa. Gdy go na rogatce pytano, co wiezie w kufrze, odpowiedział z uśmiechem: „Nic — to tylko stare żelaziwo."

Uwięzić Ravachola nie było rzeczą łatwą. Komisarz policyi z ajentami i żandarmami uwijał się po wszystkich wsiach okolicznych, lecz nie mógł znaleźć zbrodniarza. Wreszcie użył fortelu i w dziennikach ogłosił, że powrócił z ajentami do Clermond-Ferrand, tymczasem ukrył się we wsi, w której mieszkał Ravachol. Ravachol dowiedziawszy się z dzienników, że komisarz policyi opuścił już jego wieś, powrócił do mieszkania, gdzie ukryci żandarmi go schwycili. Niedługo jednak mieli go w swej mocy — Ravachol umknął im za kilka godzin, a ta ucieczka jego jest iście bezprzykładną.

Zaskoczony z nienacka przez żandarmów i powalony gwałtownie na ziemię, był Ravachol przez kilka sekund jakby oszołomiony i nie stawiał żadnego oporu. Dopiero gdy poczuł, że żandarmi zaczynają go wiązać, rzucał się konwulsyjnie, sycząc przez zaciśnięte zęby: „Łotry, czemu nie miałem rewolweru przy sobie!" Czterech silnych żandarmów dało mu w końcu radę. Związano mu ręce w tył na plecach i założono kajdanki tak ciasne, że obie ręce były jakby zlepione. „Naprzód!" zakomenderował komisarz policyi Teychené i cały orszak puścił się w drogę gościńcem: komisarz na przodzie a Ravachol związany w środku pomiędzy czterema żandarmami z nabitemi karabinami i najeżonemi bagnetami. Ravachol udawał zupełną rezygnacyę, ze spuszczoną głową i obojętnym wzrokiem szedł wśród eskorty. Za wsią, na skręcie drogi prowadzącej na stromą górę, nawinął się jakiś pijak. Był to niewątpliwie jeden z towarzyszy Ravachola, który był duszą stronnictwa anarchistycznego w okolicy Clermond-Ferrand i aranżował w tamtych stronach mityngi Ludwiki Michel. Pijak ów stanął na środku drogi i począł grubiaństwami obrzucać komisarza policyi i żandarmów. Na jednę sekundę zwrócili żandarmi oczy ku owemu pijakowi — i ta sekunda wystarczyła Ravacholowi do ucieczki.

Jednym skokiem jak zając wyrwał się z pomiędzy żandarmów i popędził jak strzała pod górę. Puszczono się za nim w pogoń, Ravachol jednak, pomimo że miał ręce skute kajdanami na plecach, biegł tak szybko, że mu żandarmi sprostać nie mogli. Całą godzinę trwała szalona gonitwa. Trzy razy już już chwytali go żandarmi, trzy razy im się wywinął i jak chart pędził pod stromą górę. Wreszcie, gdy już zdawało się, że nie ujdzie, skoczył w bok w gęstwinę leśną i przepadł bez śladu. Naprożno żandarmi przez całą noc szukali go w lesie i w okolicy. W trzy dni później znaleziono w niedalekiem miasteczku w piwnicy jednego domu kajdany któremi był skuty Ravachol.

Oprócz starego pustelnika w Notre-Dame-de-Grace zamordował Ravachol jeszcze kilkoro innych ludzi i tak w La Varizelle zamordował starca znanego pod nazwiskiem „Petit Bon Dieu" i jego ośmdziesięcioletnią gospodynię, w Granay zamordował także pewnego gospodarza i jego żonę, której zadał kilkadziesiąt pchnięć nożem, w swojem mieście rodzinnem Saint Chamond zamordował także jednego starca. Każde z tych morderstw połączone było z rabunkiem.

Sześć miesięcy temu przybył Ravachol do Saint-Denis i najął pokój przy ulicy de la Marine za 100 franków rocznie. Czynsz zapłacił z góry za sześć miesięcy i zameldował się jako Leon Léger. We wtorek w nocy wyprowadził się Ravachol przy pomocy dwóch towarzyszy z tego mieszkania — a we środę przyszła komisya sądowa, lecz już go nie znalazła.

Na trop tego strasznego zbrodniarza wpadła policya w następujący sposób: Nazajutrz po explozyi bomby dynamitowej w domu przy bulwarze Saint-Germain, w którym mieszkał radzca sądowy Benoit, aresztowała policya niejakiego mechanika Chaumartina, znanego anarchistę. Zachowanie się żony Chanmartina w chwili uwięzienia męża wydało się komisarzowi policyi podejrzanem, dlatego też i ją uwięził. Chaumartin nie chciał wydać nikogo, na wszystkie pytania dawał jedną tylko odpowiedź, że nie zna żadnych anarchistów i nie wie, kto podrzucił bombę w domu na bulwarze Saint-Germain. Sędzia śledczy widząc, że się od niego nic nie dowie, wziął żonę jego na energiczną spowiedź i ona wszystko wyśpiewała.

Opowiedziała, że owego wieczora, którego nastąpiła eksplozya na bulwarze Saint-Germain, ubrał się Ravachol elegancko, w czarny żakiet i cylinder, i w towarzystwie dwóch braci Mathieu, również anarchistów, poszedł na bulwar. Bombę niósł w eleganckiem pudełku, jakby jaką książkę lub cukierki. Przed domem radzcy Benoit stanęli obaj bracia Mathieu na trotuarze na czatach, Ravachol zaś wszedł do sieni, udał się po schodach na drugie piętro, podłożył bombę i najspokojniej wyszedł na ulicę. Chciał on, żeby bomba pękła przed mieszkaniem radzcy Benoit; pomylił się jednak o jedno piętro, radzca bowiem nie mieszkał na drugiem, lecz na trzeciem piętrze. To też eksplozya najwięcej szkody zrządziła mieszkańcowi drugiego piętra, p. Bressonowi.

Gdy Chaumartin dowiedział się, że żona jego wszystko zdradziła, nie wypierał się już dłużej i wydał wszystkich towarzyszy, którzy wraz z nim fabrykowali bomby. Uwięziono też ich wszystkich w liczbie dziewiętnastu, tylko trzech najważniejszych, t. j. Ravachola, który podrzucał bomby i dwóch braci Mathieu, którzy stali na czatach, dotychczas nie schwytano.

Ravachola nazywają także Konesteinem. Pochodzi to ztąd, że matka jego żyła w dzikiem małżeństwie z Prusakiem nazwiskiem Königstein, Francuzi nie mogąc wymówić nazwiska Königstein, przezwali go Conestein i przezwisko to dostało się w udziale także Ravacholowi. — Prusak ów Königstein nie był jednak ojcem Ravachola, jak to niektóre dzienniki podały.

Kronika.

Lwów 29 marca.

Dar. Gminie Czupernosów, w powiecie przemyślańskim, darował Cesarz 100 złr. na budowę szkoły.

Mianowania. Galicyjska krajowa dyrekcya skarbowa zamianowała kontrolorów podatkowych Karola Dziurę i Konstantego Rojeckiego poborcami podatkowymi, dalej adjunktów podatkowych Juliusza Rawskiego i Teodora Kozłowa kontrolorami podatkowymi, wreszcie prowizorycznego adjunkta podatkowego Józefa Kumanieckiego i praktykantów podatkowych Jana Ligaszewskiego i Mojżesza Schildkrauta adjunktami podatkowymi.

Konkursa. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie rozpisała z terminem do 10 kwietnia b. r. konkurs na posadę koniuszego w urzędzie pocztowym w Samborze.

Rada szkolna krajowa ogłasza z terminem do dnia 15 kwietnia br. konkurs na posadę nauczycieli: filologii klasycznej, matematyki i fizyki, z językiem wykładowym ruskim w gimnazyum przemyskiem.

Ze sfer adwokackich. Dr. Władysław Janosza Sulerzycki przeniósł się z Przemyśla do Grybowa i wpisany został na listę adwokatów krakowskiej Izby adwokackiej.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Podhajcach, z grupy gmin miejskich, rozpisało Namiestnictwo na dzień 4 maja br.

Wiadomości dyecezyalne. Ks. Wincenty Kolor, przeor OO. Cystersów w Szczyrzycu, otrzymał od Stolicy Apostolskiej przywilej używania odznak pontyfikalnych.

W zakonie OO. Dominikanów, czcigodny O. P. Markl, zrezygnowawszy z godności prowincyała zakonu kaznodziejskiego, został wikaryuszem konwentu w Borku starym ad Tyczyn.

Przeniesieni: O. M. Herman został administratorem w Kościejowie, a O. C. Zielonka z Kościejowa administratorem w Czortkowie; dalej O. Er. Bratkiewicz z Tyśmienicy do Jarosławia, O. C. Maśny i O. M. Kraczek obaj ze Lwowa do Podkamienia. O. H. Janeczek został kooperatorem we Lwowie, a O. P. Bażan magistrem nowicyuszów.

Gr. kat. konsystorz metropolitalny lwowski wniósł do Namiestnictwa prośbę o systemizowanie posady wikarego przy parafii św. Piotra i Pawła we Lwowie.

Ks. Kasyan Kunicki gr. kat. kapelan wojskowy w Stanisławowie, mianowany został radzcą i referentem stanisławowskiego biskupiego konsystorza.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek d. 31 bm. o godz. 7 wieczorem.

Eks-król Milan, przyjął podobno poddaństwo rosyjskie, a za to, że się tak upokorzył przed carem otrzymać ma 48 tysięcy rubli pensyi rocznej. Z tem wszystkiem należy jeszcze zaczekać na potwierdzenie tej wiadomości.

Sienkiewicz opuszcza wkrótce Kraków i udaje się do Kaltenleutgeben. Autor „Bez dogmatu" uskarża się jeszcze na następstwa przebytej w Afryce febry. Myśli obecnie nad planem do powieści z XIV wieku i nad dramatem współczesnym.

W Sztutgardzie wyszła niedawno w przekładzie niemieckim powieść Sienkiewicza „Bez dogmatu" (Ohne Dogma).

Niezdrowa pora. Wyschły błota na ulicach Lwowa i poczęła się najniezdrowsza pora w naszej stolicy. Bo dopóki były śniegi i błota, dopóty powietrze było w mieście stosunkowo dość czyste. Było ono wprawdzie nieraz niewonne, nasycone złemi gazami, jak amoniak i kwas siarkowodowy (ten kwas, który w postaci gazu wydziela się z wszystkich ciał gnijących, z zepsutych zębów, z rozkładających się jaj etc.); ale gazy te cuchnące, niemiłe są tylko dla nosa, lecz organizmowi ludzkiemu nie szkodzą, jeżeli w nich długo nie przebywa. Zresztą gazy te są tak ostre, że człowiek od nich ucieka i przeto na żadne większe niebezpieczeństwo się nie naraża. Ale teraz błoto wyschło i na ulicach Lwowa wznoszą się co chwila tumany kurzu, wpadają ci przemocą do ust, wdzierają się do płuc i na ich ściankach osadzają tysiące zasuszonych mikrobów, które znalazłszy się na wilgotnej błonie śluzowej twojego organizmu, wracają rychło do życia i tworzą choroby takie jak gruźlica, ospa, tyfus, dyfterya, szkarlatyna etc. A przed tym pyłem niepodobna się uchronić, bo on cię wszędzie dogoni. Całe powietrze w kotlinie Lwowa jest nim nasycone, a niech kto przez dwa dni nie ściera pyłu z mebli, to będzie mógł na fortepianie zasiać rezedę. Więc czy kto wychodzi, czy siedzi w domu, oddycha tym pyłem. Mniej oczywiście wystawieni są na jego szkodliwe działanie ci, co mieszkają na trzeciem piętrze, ale takich osób jest bardzo mało we Lwowie, bo domy są w ogóle niskie, a zresztą porywy wiatru są często tak silne, że nieraz wyrzucają pył na 20 metrów w górę.

To też poczucie sprawiedliwości każe nam zrehabilitować to poczciwe a okrzyczane błoto lwowskie. Jak ludzie są nierozumni, że się na nie gniewają! Przed kilku dniami przychodzi do nas pewien obywatel mieszkający naprzeciw Poczty, i prosi, żebyśmy uderzyli na Magistrat za to, że ulica Sobieskiego jest jedną wielką bajurą.

— Ależ panie! — reflektujemy go — powinieneś Pan być wdzięcznym Magistratowi za to zdrowiodajne błotko. Bo cóż Panu szkodzi? Nieprzyjemny sprawia widok — to prawda, ale na tem kończą się jego wady, gdyż kalosze zabezpieczą Pana od kataru. Skoro zaś to błoto wyschnie, dopiero rozpocznie się peryod klęski prawdziwej. O otworzeniu okna na ulicę nie będziesz Pan mógł ani myśleć, a gdy sam na nią wyjdziesz, to co chwila na widok wznoszących się tumanów pyłu będziesz wzdychał do tych czasów, gdy ulicę twoją zalewało jedno wielkie błoto.

I stało się to cośmy przepowiedzieli. Jegomość ten był u nas dzisiaj i przyznał, że mieliśmy racyę.

A czy jest na te pyły rada? Oczywiście jest i bardzo prosta: — zlewać ulice obficie wodą. Ba! kiedy wody nie mamy, powiada Magistrat. A to można się o nią postarać, — bez sprowadzania jej z Karpat, bo toby kosztowało drogo.

Oto należy zająć się kopaniem studzien artezyjskich. Inżynier Paszkowski kopie takie studnie w Kijowie i każda z nich kosztuje od 5 do 6 tysięcy rubli. Lwów, jakkolwiek nie opływa w bogactwa, mógłby bez nadwerężenia swego budżetu wykopać z 10 artezyjskich studni, a miałby wodę idealną czystą, zupełnie więc zdrową i w ilości takiej, że mógłby zlać codzień po razy kilka wszystkie ulice.

Ale aby to zrobić, trzeba, żeby w Magistracie, oprócz tych — bardzo zresztą pożytecznych ludzi — którzy załatwiają „kawałki", był jeszcze ktoś taki, którychy kochał miasto i jego mieszkańców, brał inicyatywę, wiedział co się dzieje gdzieindziej, nie mięszał się do walk Michalskich z Walichiewiczami, czy Walichiewiczów z Michalskimi, i miał energię i wolę do przeprowadzenia rzeczy pożytecznych. Takim człowiekiem był śp. Dąbrowski... Dziś niestety takich nie mamy.

Wiec włościański zwołano na dzień 9 kwietnia br. do Stanisławowa.

Dobra Podhajce — jak donoszą dzienniki — zamierza kupić Roman hr. Potocki. W sprawie tej rozpoczął on już rokowania z krak. Towarz. wzaj. ubezpieczeń.

Z Nowego Sącza donoszą, że wydział powiatowy pragnąc dać ludności pracę, uchwalił na roboty publiczne z funduszów powiatowych 3.000 złr., a hr. Edward Raczyński ofiarował 500 złr. na zapomogi dla ludności wiejskiej.

Starostwo w Nowym Sączu konstatuje, że śmiertelności w powiecie w skutek głodu wcale nie ma, lecz panowała śmiertelność wśród ludności powiatu przed kilku miesiącami wskutek influency.

Ze Staromiejskiego powiatu donoszą do *Narodnej Czasopysi*, iż szerzy się tam w niektórych wsiach tyfus głodowy. W Bołozowej ma leżeć przeszło 100 osób chorych na tyfus, bez żadnej pomocy.

Ślub. W Czerniowcach odbył się dnia 24 bm. ślub panny Leokadyi Manowardówny, z p. Unczowskim, podpułkownikiem piechoty.

Sędziwy wiek. W Monoku na Węgrzech zmarł niedawno owczarz Józef Djura, przeżywszy 145 lat. Był on trzy razy żonaty, ale dzieci nie miał. W 112 roku życia chciał się ożenić jeszcze po raz czwarty, ale znajomi mu odradzili. Przez całe życie Djura żywił się tylko kukurudzą i ziemniakami; mięso jadał bardzo rzadko. W ostatnich latach oślepł już i ogłuchł.

Z Jarosławia donoszą nam o oburzającym fakcie, który zdarzył się w gimnazyum tamtejszem. Oto uczeń 3 klasy, Kupferman, uderzył w twarz jednego ze swoich profesorów.

Temperatura. Termometr + 16° R. Barometr 757°. Spada. Pogodnie.

Pożar. Z Martynowa nowego piszą nam: Dnia 25 bm. około 2 godziny w nocy wybuchł tu pożar. Ogień został prawdopodobnie podłożony zbrodniczą ręką, gdyż w dwóch miejscach równocześnie zaczęło się palić. Ośm budynków wraz z zabudowaniami gospodarskiemi spaliło się do szczętu, a jedenaście rodzin pozostało bez dachu i chleba. Wyratowano tylko bydło i nieco sprzętów domowych. Jedna krowa z cielęciem spaliły się zupełnie; również zboże, narzędzia gospodarskie i nagromadzone u niektórych gospodarzy materyały budowlane, zniszczył ogień zupełnie. W pierwszej chwili pośpieszyła na ratunek służba dworska p. Klemensa hr. Dzieduszyckiego z sikawką i przeszkodziła dalszemu szerzeniu się ognia, który łatwo mógł całą wieś w perzynę obrócić, powstał bowiem w takim punkcie, gdzie budynki są tuż obok siebie położone. Szkoda wynosi do 8.000 złr., — kwota zaś ubezpieczonych budynków wynosi około 1.300 złr.

W imieniu biednych pogorzelców obciążonych drobną dziatwą, pozostałych bez kawałka chleba przy tak ciężkim jeszcze przednówku, prosimy o pomoc. Łaskawe datki upraszam nadsyłać do urzędu parafialnego obrządku łac. lub obrz. gr. kat. w Martynowie nowym, poczta w miejscu.

Również upraszamy uprzejmie o powtórzenie niniejszej korespondencyi we wszystkich dziennikach.

Ks. Teofil Lubaczewski, prob. ob. łac.

Z Przemyśla piszą nam:

Wczoraj odbył się tu sejmik relacyjny, na którym poseł nasz, p. dr. Witołd Lewicki, wobec licznie zgromadzonych wyborców zdawał sprawę z czynności swoich w Radzie państwa i omawiał wszystkie ważniejsze sprawy, które były na porządku dziennym Koła lub pełnej Izby.

Bardzo ciekawe i charakterystyczne były uwagi p. posła o braku arystokracyi polskiej w Wiedniu. Zaznaczył on, że Polakom wielce uczuwać się daje w Wiedniu brak polskich rodzin magnackich, któreby prowadziły otwarte domy, a bywając u dworu i zostając w styczności ze wszystkimi dygnitarzami, wywierałyby pewien wpływ na dwór wiedeński i nieraz ułatwiłyby bezpośrednie rozwiązanie niejednej sprawy, w której teraz trzeba wnosić liczne petycye i chodzić po rozmaitych biurach i urzędnikach. Magnackie takie domy węgierskie i niemieckie istnieją w Wiedniu, nie ma tylko polskich.

Trafne te wywody mówcy wywarły na słuchaczach wielkie wrażenie. Brakowi temu jednak nikt nie zaradzi. Prowadzenie otwartego domu magnackiego w Wiedniu pożerałoby ogromne sumy, a magnat, któryby chciał taki dom prowadzić, musiałby mieć co roku milionowe dochody, a tak bogatych ludzi w Galicyi niestety nie mamy.

Po wysłuchaniu sprawozdania dra Lewickiego i odpowiedzi jego na kilka interpelacyj uchwalili zgromadzeni jednogłośnie dać swojemu posłowi wotum zaufania.

Z Haczowa nam piszą:

Znowu zimna mogiła przykryła w dniu 11 bm. zwłoki niestrudzonego szerzyciela oświaty między ludem, śp. Jana Bargla, nauczyciela w Jasionowie.

Śp. Jan od lat młodzieńczych poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu i ciężki ten obowiązek spełniał na pierwszej posadzie w Jasionowie przez lat 23. Życie jego — jak prawie każdego nauczyciela ludowego — toczyło się nie po różach, lecz przeciwnie należał nieboszczyk do ludzi, którym Opatrzność nie szczędzi ciężkich krzyżów i prawdziwie hiobowych doświadczeń. Wszystko to jednak znosił cierpliwie i z podziwienia godną rezygnacyą. Życie śp. Jana było tak ciche, tak religijne, a przedewszystkiem tak pracowite, iż śmiało postawić je można za wzór, godny naśladowania.

Częste ciosy i cierpienia osładzał mu przezacny proboszcz ks. Jan Bardzik, który był mu najlepszym przyjacielem i opiekunem, a wkońcu urządził mu zupełnie bezinteresownie pogrzeb.

W sprawie nauczycielstwa ludowego otrzymujemy natępujące pismo:

Śmiem kilka słów wypowiedzieć w sprawie polepszenia bytu nauczycieli wiejskich, a to wedle propozycyi komisyi szkolnej. Komisya ta proponuje 15 pct. posad w powiecie po 400 zł., 20 pct. po 350 zł. a 65 pct. po 300 zł.

Proporcya powyższa w pierwszym wypadku znosi prawie do połowy obecne posady po 400 zł. — Rzecz przedstawię na przykładzie:

W powiecie husiatyńskim mamy obecnie 10 posad po 400 zł., a wszystkich zorganizowanych posad wiejskich jest 36. Otóż wedle istniejącej ustawy mamy 28 pct. posad po 400 zł., a według propozycyi komisyi szkolnej mieć będziemy tylko 5 takich posad. Wprawdzie komisya szkolna proponuje w takim razie osobisty dodatek, ale ów dodatek po śmierci nauczyciela lub w razie jego przeniesienia ustaje dla następcy.

Również niekorzystnie przedstawia się rzecz po wielkich wsiach i po małych mieścinach. Takie miasteczko, jak Jazłowiec w buczackim, Ułaszkowce w czortkowskim, a Kudryńce w borszczowskim powiecie, ze szkółką o jednym nauczycielu, będą płaciły po 45 zł., a natomiast tak ogromne wsie, jak Łoszniów i Kobyłowłoki w powiecie trembowelskim, Koszlaki i Czernichów w zbaraskim, Horodnica i Czarnokońce w husiatyńskim, mają szkoły o trzech, ba nawet i o czterech nauczycielach, a płaca tam wynosi tylko 400 zł.

Br. Kr.

Ze Złoczowa nam piszą 24 bm: „Miło jest, jeśli w mieście prowincyonalnem, gdzie życie płynie tak monotonnie, znajdują się ludzie dobrej woli, którzy ofiarują trud i pracę, ażeby przerwać tę monotonność. Takich ludzi na szczęście posiada Złoczów, i tym też zawdzięczamy, od czasu do czasu jakieś widowisko sceniczne, lub jakiś koncert. W ubiegłą niedzielę dano trzyaktową komedyę Adama Asnyka „Bracia Lerche". Jakkolwiek komedya ta dla dyletantów niemałe przedstawia trudności, nasze siły amatorskie pokonały je w zupełności i całość wypadła nieźle. Rolę Malwiny odtworzyła p. G. z pewną swobodą, cechującą artystkę obytą ze sceną, rolę zaś Ireny oddała p. A. z prawdziwą rutyną, a już bardzo milutką, dystyngowaną Dziunią była p. D., która, jakkolwiek pierwszy raz próbowała sił swoich, znakomitą grą uświetniła wieczór. Role męskie spoczywały w rękach dzielnych amatorów, jak pp. D. K. i M., więc nie pozostawiały niczego do życzenia. O jedno tylko prosić nam wypada, a to, by nie tak rzadko odbywały się podobne przedstawienia, skoro istnieje towarzystwo amatorskie i jest sala, a z czasem możnaby postawić własny budynek".

Z pod Nadwórny donoszą do *Nar. Czasopysi:* „Lichwiarze żydowscy niezmiernie wyzyskują w naszych stronach włościan. I tak np. w mojej wiosce rodzinnej, liczącej do 400 chat, jest przeszło 1200 sztuk bydła, z których zaledwie 356 jest własnością włościan, a reszta należy do lichwiarzy. U nas tak omotali oni w swe sieci całą ludność, że trudno jej będzie wydobyć się z ich szponów i wieśniacy może na zawsze pozostaną ich niewolnikami.

Lichwiarz, pożyczywszy chłopu 5 zł. gotówką, a na drugie 5 zł. skredytowawszy mu wódki, soli, mąki itp., żąda od niego, aby mu małe cielę pasł, zimował i utrzymywał przez trzy lata. — Takich przykładów u nas mnóstwo. Łatwo więc zrozumieć, że włościanin, zmuszony za 10 zł. przez trzy lata żywić bydlę żyda, nie może trzymać własnego bydła potrzebnego do uprawy swego gruntu, to też dobrobyt po wsiach upada.

Oprócz tego lichwiarze, namawiając chłopów do emigracyi i obiecując im, że za morzem zastaną złote góry, zakupują za bezcen grunta włościańskie, a raz rozsiadłszy się we wsi, jak pająk muchy, tak oni zagarniają wszystkich włościan w swe szpony. — Nic nie skutkują przedstawienia księży i ludzi uczciwych, bo żydzi tak już zdemoralizowali chłopa, że on nie wierzy nikomu i — z wyjątkiem żyda — w każdym widzi swego wroga.

Bardzo dobrem byłoby postanowienie, żeby lichwiarzom nie było wolno osiadać po wsiach; wtedy lud nasz z pewnością podniósłby się ekonomicznie."

Ucisk kościoła katolickiego w Rosyi. W Królestwie w ostatnich kilku tygodniach pięciu księży na mocy wyroku władzy administracyjnej „zostało usuniętych od obowiązków", a mianowicie ks. Antoni Chmielewski („usunięty" aż do gubernii Smoleńskiej), Franciszek Barciński i Józef Falkiewicz, wszyscy trzej z dyecezyi sandomierskiej; Wawrzyniec Brzozowski dziekan z dyecezyi podlaskiej i Szymon Pautienis z dyecezyi sejneńskiej. Teraz znów *Warsz. Dniew* donosi, że „usunięci zostali od obowiązków" trzej księża w dyecezyi lubelskiej i podlaskiej: Adam Sidowski, dziekan i proboszcz w Garwolinie; Ludwik Broniszewski administrator parafii Prostyń; Antoni Bzowski, starzec 77 letni, kapelan przy szpitalu św. Wawrzyńca w Lublinie. Księży w dyecezyi lubelskiej brak wielki, a rząd rosyjski jeszcze tych, którzy są, usuwa od pełnienia obowiązków kapłańskich. „Usunięci" pozostają zwykle internowanymi w Lublinie, gdzie im ani mszy odprawiać, ani spowiedzi słuchać nie wolno.

Rekolekcye w katolickiem stowarzyszeniu rękodzielników „Skała". W czasach, gdy kwestya robotnicza przybiera charakter wprost wstrętny i manifestuje się w barbarzyńskiej formie, jak mamy tego świeże przykłady w Paryżu, z przyjemnością notujemy fakt, że nasz polski rękodzielnik wierny tradycyi narodowej, nie da się łatwo porwać lada nowinkom, przychodzącym do kraju od obcych, ale na gruncie zasad wiary św i ideałów narodowych choć przy biedzie i niedostatku żyć i pracować pragnie.

Od lat 36 istniejące we Lwowie kat. stowarzyszenie rękodzielników „Skała" trwa wiernie na stanowisku religijno-narodowem i temu zawdzięcza silne podstawy, jakie sobie u nas wyrobiło.

Tymi dniami odbywali członkowie w sali stowarzyszenia trzydniowe rekolekcye pod przewodnictwem księdza Baudisa T. J.

Iście budujący to był i rzewny widok drużyny rękodzielniczej zapełniającej obszerną salę i kapłana każącego do niej z pełni bożego natchnienia.

Ileż tam nauk, wskazówek i pociechy trafiło do serc zebranych członków, którym przypomniano, „że nie samym tylko chlebem żyje człowiek", i że chleb zapracowany w pocie czoła, jest stokroć smaczniejszy, jak dostatki zdobywane na drodze gwałtów i zaburzeń. Pod wrażeniem poważnego nastroju wrócą rękodzielnicy do swoich codziennych zajęć, ale błogosławieństwo Boże spocznie na ich pracy ku chlubie stowarzyszenia.

Kierownik stowarzyszenia p. J. Szeremeta w krótkich a szczerych słowach podziękował za trudy czcigodnemu kapłanowi z zapewnieniem, że ziarno rzucone przez niego, będzie posiewem na dobry owoc.

Związek handlowy Kółek rolniczych. Rada nadzorcza Związku handlowego w Krakowie na posiedzeniu dnia 24 b. m. ukonstytuowała się, wybierając prezesem posła Dra Franciszka Paszkowskiego, wiceprezesem p. Henryka Schwarza, właściciela domu handlowego, sekretarzem prof. Dra Antoniego Górskiego, a zastępcą sekretarza p. Jana Kantego Fedorowicza. — W skład dyrekcyi Związku weszli: pp. Zygmunt Jałbrzykowski, właściciel dóbr z Ujazdu, August Porębski, współwłaściciel krakowskiej firmy handlowej „Porębski & Zimler", Edward Wojnarowicz, właściciel realności i redaktor *Polskiego ludu* wreszcie p. Julian Bereźnicki, kasyer powiatowej Kasy Oszczędności. Za kilka dni rozpisaną zostanie publiczna subskrypcya na udziały Związku handlowego. Po przeprowadzeniu zarejestrowania Związku w sądzie, rozpocznie dyrekcya w najbliższym czasie pierwsze czynności handlowe w lokalu Związku przy ulicy Szewskiej.

Gmina m. Skały ogłasza konkurs na posadę lekarza miejskiego z płacą roczną 300 złr. Podania wnieść należy do końca kwietnia br. do zwierzchności gminnej w Skale nad Zbruczem.

Do obowiązków lekarza miejskiego oprócz zwykłych czynności do tego urzędu należących należeć będą oględziny zwłok i oględziny bydła.

Pierwszeństwo mają pp. doktorowie wszech nauk lekarskich.

Z Dębicy nam piszą: W dniu 26 marca r. b. w lokalnościach tutejszego kasyna odbyło się z inicyatywy pp. Ignacego Pieniążka, Mieczysława Kozłowskiego i księdza kanonika Eugeniusza Wolskiego liczne zebranie obywatelstwa ziemiańskiego z powiatu ropczyckiego przy współudziale miejscowych urzędników i zamożniejszych mieszczan, tudzież jako gości pp. Marynowskiego, c. k. starosty i Czarnieckiego z Birczy w celu założenia Towarzystwa handlowego w Dębicy.

Wybrany przez aklamacyę przewodniczący pan Ignacy Pieniążek, zagaiwszy stosowną przemową obrady, na wniosek pana Dra Friedberga zaprosił p. hr. Czarnieckiego do bliższego wyjaśnienia motywów i celu projektowanego stowarzyszenia, poczem przystąpiono do odczytania i uchwalenia przygotowanego przez wydział związku stowarzyszeń — statutu.

Żwawo i wzorowo prowadzona dysknsya kilkogodzinna świadczyła najwymowniej o wielkiej doniosłości sprawy, będącej tych obrad przedmiotem; a poważna niezwykle suma subskrybowanych udziałów zaraz przy podpisie uchwalonych statutów rokuje powstającej instytucyi jak najlepszą przyszłość — dość bowiem powiedzieć, że sam przewodniczący pan Ignacy Pieniążek i hrabia Raczyński subskrybowali 250 udziałów po 20 złr., inni jak n. p. P. P. Mieczysław i Marya Kozłowscy po 10 udziałów, dalej po 5 udziałów i t. p.

Walka z dzikiem. W Ożomli, w powiecie jaworowskim, w rewirze leśnym Wysokie (górzyste), miejscowy rządzca, idąc drożynką leśną dnia 24 bm. o godzinie ósmej rano, napadnięty został przez dzika, ogromnego ale bardzo chudego. Napadnięty miał przy sobie zwykłą laskę. Pierwszego ataku rozjuszonego a obcesem idącego dzika uniknął zagrożony skokiem w bok lasu i sparował go uderzeniem dzika w bok; że zaś drożynka ta jest bardzo wąska, a las młody zapust, bardzo gęsty, przeto upłynęła mała chwila, zanim się dzik w rozpędzie zatrzymał i w gęstwinie obrócił, wydzierając i łamiąc młode drzewka. Zapieniony i rozjuszony rzucił się po raz drugi, ale napadniętemu udało się tymczasem nadludzką prawie siłą wyrwać brzózkę około trzech cali grubości mającą i tą maczugą uderzył kilka razy dzika po łbie. Atoli uderzenia te niewiele skutkowały, chociaż z paszczy dzika lała się krew. Nastąpił trzeci i to najgwałtowniejszy atak. Skok w gęsty zapust był znów zbawiennym. Napadnięty z całej siły uderzył swoją maczugą dzika przez krzyże i to skutkowało, bo dzik przysiadł na tylne nogi i powlókł się dalej, nie atakując więcej.

Napadnięty wołał ratunku. O sześćset kroków od tego miejsca byli ludzie i oni właśnie spłoszyli dwa dziki; ale wiatr wiał od nich, więc wołania napadniętego nie słyszeli.

Zaskoczony zmęczony i — jak leśny i ludzie utrzymywali — biały jak śnieg, pokazał krwią zbroczoną maczugę, wskazał miejsce walki, a świeżo udeptany i krwią zbroczony śnieg tudzież połamane drzewka świadczyły także o odbytej walce.

Zmiana własności. Dobra Rożniów, w powiecie śniatyńskim, kupił od pp Zadurowiczów dr. Włodzimierz Antoniewicz, lekarz w Drohobyczu.

Dobra Dobrosin i Piły w powiecie Żółkiewskim odkupił napowrót od p. Juliusza Nahlika — p. Jan Urbański.

Leczenie suchot. Przed kilku tygodniami donieśliśmy, iż profesor Uniwersytetu zurychskiego dr. Klebs ma zamiar przesiedlić się do Berlina, aby tam w dalszym ciągu robić doświadczenia z wynalezioną przez siebie tuberculocidiną, która jest chemicznie oczyszczoną tuberkuliną kochowską i działa o wiele lepiej i pomyślniej niż kochina. Leczyć ma ona w ten sposób, iż zadana nawet w bardzo małej dozie, niszczy laseczniki gruźlicy, które pod jej działaniem rozpadają się i giną.

To spostrzeżenie dra Klebsa potwierdziło kilku znakomitych lekarzy, którzy z środkiem jego liczne robili doświadczenia. Że zaś tuberculocidina wywołuje to rozpadanie się laseczników, najlepszym tego dowodem jest to, że objaw ten znika natychmiast, jeśli się tuberculociny używać zaprzestanie, powraca zaś, jeśli się ją znów zastrzykiwać pocznie.

Przed kilku dniami dr. Klebs wydał broszurę, w której dokładnie objaśnia działanie swego środka i oznajmia, iż prześle go chętnie każdemu lekarzowi, któryby chciał robić z nim doświadczenia.

Pisząc o rezultatach leczenia, zaznacza on, iż sam środkiem swym leczył 33 chorych, inni zaś lekarze 42 chorych.

Z tych 75 chorych 14 zostało zupełnie wyleczonych (18·6 prct.), polepszyło się 45 (60 prct.), żadnego skutku nie wywarła tuberculocidina na 14 chorych (18·6 prc.), umarło w czasie leczenia 2 chorych (12 prc.) Pisze on dalej, iż między osobami leczonemi, znajdowali się także chorzy na gruźlicę mózgu i tu najlepiej wykazała się wyższość tuberculocidiny nad kochiną. Kochina zadana osobom chorym na gruźlicę mózgu, pogarszała zwykle ich stan, nie lecząc ich wcale. Tuberculocidina zaś nietylko, że nie pogorszyła choroby, owszem wywarła na nią skutek tak pomyślny, iż śmiało twierdzić można, że leczy ona także i tę chorobę. Przy używaniu tuberculocidiny jest także niemożliwem, aby laseczniki gruźlicy rozszerzyły się w całym organizmie, jak to skonstatowano kilkakrotnie przy użyciu kochiny. — Twierdzi w końcu dr. Klebs w swej książce, iż działanie jego środka stanowczo leczy każdą gruźliczą słabość, bez wywoływania zaburzeń w organizmie. Nie umie on tylko powiedzieć, czy po zaprzestaniu używania tuberculocidiny nie nastąpi recydywa.

Czy nadzieje, jakie dr. Klebs pokłada w tuberculocidinie ziszczą się, czas okaże. W każdym jednak razie odkrycie tego środka jest jednym krokiem naprzód na drodze do leczenia chorób gruźliczych.

Stypendya dla nauczycieli szkół średnich na podróż do Włoch i do Grecyi. Cesarz postanowieniem z dnia 26 października 1891 zezwolił, aby począwszy od roku 1893 wstawiano corocznie do preliminarza rządowego — na razie na 3 lata — kwotę 10.000 złr. jako stypendya dla nauczycieli szkół średnich, w celu ułatwienia im odbycia podróży naukowej do Włoch i do Grecyi.

Stypendya te nadane będą po raz pierwszy w roku 1893 i przeznaczone są dla nauczycieli szkół średnich (profesorów i suplentów), którzy udzielają nauki filologii klasycznej lub historyi powszechnej. Znając już dydaktyczne potrzeby szkół średnich, otrzymają więc ci nauczyciele sposobność uzupełnienia swego wykształcenia zawodowego przez poznanie tych dwóch najważniejszych krajów cywilizowanych starożytności, ażeby tem skuteczniej przygotować mogli uczniów do należytego zrozumienia umysłowego i cywilizacyi klasycznych narodów i starożytnego świata.

Stypendya te w kwocie 800 do 1000 złr. — nadawane będą na czas letniego półrocza i głównych feryj włącznie, na podróż do Włoch lub do Grecyi, lub też do obydwóch tych krajów. Stypendyści otrzymają urlop na czas letniego półrocza i zatrzymają swoje dotychczasowe pobory.

Plan podróży zatwierdzi Ministerstwo oświaty, uwzględniając o ile można słuszne życzenia kompetentów, a stypendysta będzie obowiązany po odbyciu podróży przedłożyć Ministerstwu oświaty sprawozdanie.

O nadanie takiego stypendyum ubiegać się mogą tylko nauczyciele, którzy mają zupełną kwalifikacyę nauczycielską z klasycznej filologii, lub z historyi i geografii, i odbyli już przynajmniej 3-letnią służbę jako samodzielni nauczyciele w szkołach średnich.

Kompetent może w podaniu swojem oznaczyć szczególny cel podróży, którą przedsięwziąć zamierza. Osobna instrukcya ogólna dla tych podróży naukowych wydaną będzie później.

Bez dozoru pozostawiła Izraelitka Marcia Tanenbaum w Nowosielicy dwoje swoich dzieci w zamkniętej izbie i 22 b. m. udała się na targowicę. Jedno z dzieci liczyło 5, drugie 3 lata. Bawiły się one zapalaniem papierków u pieca i zapaliły na sobie sukienki. Gdy matka powróciła, obadwa dzieciaki leżały na podłodze, płonąc jak pochodnie. Ratunek był już niemożliwy. Dzieci pomarły natychmiast.

Samobójstwo. Fryderyk Altenburger, kapitan artyleryi, stacyonowany w Jarosławiu, zastrzelił się w sobotę w Przemyślu.

Zmarli. Józef Lipkowski, b. marszałek szlachty powiatu Hajsyńskiego, zmarł dnia 5 bm. we wsi Serebryi, na Ukrainie, przeżywszy lat 59. — W Skale nad Zbruczem zmarł Karol Czauderna, lekarz ordynacyi hr. Gołuchowskich i lekarz szpitala straży skarbowej. — W Lutowiskach zmarł Alfred Włodzimierz Topolnicki, słuchacz praw, syn miejscowego naczelnika sądu. — W Stanisławowie zmarła Feliksa z Opothów Klimkiewiczowa, żona urzędnika kolei państwowej, przeżywszy lat 47. — W Nowym Sączu zmarł Feliks Zygmunt Wiśniowski, prof. gimnazyalny, przeżywszy lat 53.

Korespondencya Redakcyi. *Stałemu prenumeratorowi we Lwowie.* Podane przez pana numera loteryi pragskiej nie wygrały nic zgoła.

Teatr. Dziś we wtorek (29 bm.) o godz. 7mej ku uczczeniu pięćdziesiątej rocznicy otwarcia teatru hrab. Skarbka odbędzie się przedstawienie uroczyste. Rozpocznie: Uwertura z „Wilhelma Tella“, solo, odegra na flecie p. Lang; nastąpi prolog okolicznościowy St. Rossowskiego; dalej dane będą: „Śluby panieńskie“ Al. hr. Fredry, w kostyumach ówczesnych; zakończy: Obraz z żywych osób układu Tadeusza Barącza i hymn okolicznościowy układu H. Jareckiego.

Literatura i Sztuka.

Mesyasz Händla, wielkie oratoryum na chóry, sola i orkiestrę, wykonają połączonemi siłami nasze Towarzystwa: Muzyczne i „Lutnia“.

Po raz pierwszy usłyszy nasza stolica genialny utwór wielkiego mistrza, a usłyszy je w wykonaniu niezwykłem tak pod względem artystycznym, jak i co do liczebnej potęgi uczestników, dotąd we Lwowie niebywałem.

Próby same, które się już odbywają, odznaczają się wielką starannością i sumiennością.

Najbliższa próba jutro w środę o godzinie 7mej wieczorem punktualnie w sali Towarzystwa muzycznego, w gmachu teatralnym na I piętrze.

* **Mały światek**. Wybornego tego ilustrowanego czasopisma dla dzieci ukazał się numer 10, (z dnia 20 bm. i zawiera:

„Przysięga Kościuszki“, śliczny wiersz Jadwigi Zubrzyckiej. — Dalszy ciąg powieści Mieczysławy Śleczkowskiej. — „W piętnastym wieku“. — Wesoły wierszyk wuja Feliksa „Na cenzurze“ z winietą. — Dokończenie „Podróży na łyżwach“. — Opis Sadzawki Sylceńskiej, której wodą Chrystus ciemnemu wzrok przywrócił (z ryciną). — Baśń „O rycerzu, który się nie bał nikogo“, napisała J. Zubrzycka. — „Kamień i ziemia“, wiersz Józefa Chmielewskiego. — Anegdotka historyczna „Kto miał słuszność: uczony, czy osieł?“ — Nakoniec mamy kilka zagadek, rozwiązanie zamieszczonych w poprzednim numerze, kto je nadesłał i kto za nie otrzymał nagrodę.

Ostatnię stronę zajęły listy od redakcyi, która w ten sposób zostaje w ciągłych stosunkach z młodymi czytelnikami.

SEJM.

XV. posiedzenie z 29 marca.

P. Marszałek otworzył posiedzenie o godz. 10 min. 35 Odczytano dalsze petycye, których jest już 1515.

Przystąpiono do pierwszego czytania dalszych przedłożeń Wydziału krajowego. Przedłożenia o eksploatacyi torfu w Dublanach i o regulacyi górnego Dniestru przydzielono komisyi gospodarstwa krajowego.

Sprawozdanie z petycyi gminy Puźniki, o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów utrzymania i przewozu z Wiednia Ignacego Garbaczewskiego, odesłano do komisyi budżetowej.

Na wniosek Wydziału krajowego udzielono koncesye do pobierania opłat mytniczych na 5 lat:

Radzie powiatowej w Ropczycach od mostu powiatowego na rzece Wielopolce — Radzie pow. w Dolinie od mostu pow. na rzece Siwce przy drodze dojazdowej do dworca kolejowego w Krechowicach; — Radzie pow. w Starem mieście od mostów na drogach powiatowych Topolnica-Turze i Terszów-Ławrów; — Radzie pow. w Żółkwi od mostu pow. na rzece Racie w Mostach wielkich.

Zezwolono na pobór myta: Radzie pow. w Wieliczce na drodze pow. Wielicko-Gdowskiej i od mostu pow. na rzece Stradomce pod Zegartowicami; — Radzie pow. w Mościskach na drodze pow Hodyńsko Samborskiej i od mostów powiatowych na rzece Wiszni w Podgaci i Słomiance; — Radzie pow. w Brzozowie na drogach pow. Brzozowsko-Rymanowskiej z odnogą do Krościenka i Brzozowsko-Domaradzkiej.

Wydziały powiatowe w Złoczowie i Kamionce otrzymały wspólnie uprawnienie do poboru opłat mytniczych na rzecz utrzymania drogi bitej Krasne-Gliniany.

Wreszcie udzielono obszarom dworskim w Gumniskach i w Nielepkowicach, tudzież gminie Gniewczyna tryniecka zezwolenie na pobór myta od przewozów.

Z porządku przedłożył hr. Scipio sprawozdanie komisyi budżetowej o pomocy dla ludności dotkniętej zeszłorocznym nieurodzajem.

Komisya budżetowa zaleca do przyjęcia następujące wnioski:

1) Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt w wysokości 100.000 zł. dla przyjścia w pomoc ludności, dotkniętej nieurodzajem w roku 1891.

2) Upoważnia się Wydział krajowy do użycia tej kwoty na pożyczki bezprocentowe dla powiatów, względnie dla gmin za poręką powiatów, w celu dostarczenia ludności funduszów na zakupno kartofli i ziarna na zasiewy wiosenne.

3) Pożyczki te udzielone powiatom i gminom, zwrócone być mają do funduszu kraj. ratami w przeciągu lat trzech począwszy od 1 października r. 1893.

4) W budżet na rok 1892 wstawia się do rubryki XVII wydatków na cel powyższy zł. 100.000.

5) Sejm wzywa rząd, by dla niesienia pomocy ludności dotkniętej w Galicyi klęską głodu i nieurodzaju w r. 1891, przeznaczył jeszcze dodatkowo najmniej 100.000 zł.

6) Poleca się Wydziałowi krajowemu zbadanie i rozpoznanie, jakie istnieją spichlerze zbożowe w gminach wiejskich i małomiejskich, oraz jak są zaopatrywane i zarządzane; dalej, czy nie należałoby spowodować zakładania nowych w miejscach, gdzie spichlerzy nie ma; jakie byłyby wreszcie kroki do przedsięwzięcia i wprowadzenia, ażeby te instytucye należycie funkcyonowały i odpowiadały miejscowym potrzebom, mogąc zapobiegać w przyszłości objawom głodowym i takowe łagodzić. Odnośne sprawozdanie przedłoży Wydział kraj. Sejmowi na następnej sesyi.

7) Petycye wszystkie odnoszące się do klęski nieurodzaju roku 1891, przydzielone już komisyi budżetowej i jeszcze w tej sesyi do W. Sejmu wpłynąć mogące, odstępuje się Wydziałowi kraj. do załatwienia.

W rozprawie nad tym przedmiotem zabiera głos p. Klemensiewicz i wnosi, ażeby ze sumy 100.000 zł. przeznaczono 20.000 na zapomogi dla ludności, dotkniętej głodem, celem poratowania doraźnego i ażeby dopiero resztę obrócono na pożyczki.

Mówca spodziewa się, że Rząd przyczyni się odpowiednią sumą przeznaczoną tak na zapomogi jak i na pożyczki bezprocentowe.

P. Kramarczyk oświadcza, że suma przez komisyą proponowana nie wystarczy dla zapobieżenia klęsce i dla tego wnosi rezolucyą do rządu, ażeby dał 100 000 zł. na zapomogi bezzwrotne i tyleż na bezprocentowe pożyczki.

Dalej wnosi p. Kramarczyk, by ze sumy 100.000 zł, jaką kraj ma udzielić, połowę użyto na bezzwrotne zapomogi.

P. Abrahamowicz sprzeciwia się użyciu jakiejkolwiek kwoty na zapomogi, bo jałmużna taka nie przynosi pojedyńczym żadnej korzyści, a obciąża fundusz krajowy, a raczej tych samych, których się ratuje. Pomoc miejscowa i powiatu powinna przedewszystkiem być skierowaną na ratowanie ludności bezzwrotnymi zasiłkami. O ile mówcy wiadomo, rząd da 50.000 zł, a z tego część na bezzwrotne zapomogi.

P. Popowski żąda, by nie wiązano rąk Wydziału krajowego, by zatem nie określano już w uchwale, czy i jaka część przyznanego kredytu ma być użytą na zapomogi, a jaka na pożyczki, dla tego wnosi, by w tym względzie pozostawiła Izba swobodę Wydziałowi.

Mówca przestrzega, że czas spóźniony, pora zasiewów mija a przeto natychmiast trzeba zapomogi i pożyczki rozdzielić.

P. Huryk chciałby, by rozdział zapomóg i pożyczek powierzono nie Wydziałom i starostwom, ale komitetom ratunkowym, gdyż się obawia, by zasiłki nie dostawały się do rąk wójtów i pisarzy gminnych z krzywdą potrzebujących pomocy.

P. Huryk przychyla się do wniosku p. Kramarczyka.

P. Romanowicz zgadza się z wnioskiem komisyi o tyle, o ila ona przyjęła za zasadę przyjść z pomocą przez udzielanie pożyczek na zasiewy.

Gdybyśmy obradowali nie przy końcu marca, dodałbym że należałoby użyć pieniędzy przez kraj ofiarowanych na roboty publiczne i dać tak zarobek ludności. Roboty publiczne nie dadzą się jednak zaimprowizować. nie pozostało zatem nic innego jak pożyczka na zasiewy. Wyjątki jednak być muszą, bo pewna część ludności już cierpi głód, jak. np. w myślenickim powiecie, gdzie w jednej gminie już wybuchł tyfus głodowy, a tam niewątpliwie potrzeba przyjść ludności z pomocą zapomogami.

Mówca popiera wywody i wnioski p. Popowskiego, a w razie nieprzyjęcia wniosku Wydziału krajowego, będzie popierał wniosek p. Klemensiewicza.

Znaczna ilość gmin w petycyach żąda zapomóg, a odstąpienie tych wszystkich petycyj Wydziałowi krajowemu równałoby się przejściu do porządku dziennego nad niemi, jeżeli Wydziałowi nie wolno będzie użyć żadnej kwoty na zapomogi.

P. Midowicz popierał wniosek p. Klemensiewicza.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Scipiona uchwaliła Izba wnioski komisyi z poprawką p. Popowskiego.

Inne wnioski tem samem upadły.

P. Fruchtman przedkłada sprawozdanie komisyi prawniczej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej i statutu krajowego.

Do uchwały w tej sprawie potrzebny jest zwiększony komplet 114 posłów (trzech czwartych posłów) a z obecnych dwie trzecie posłów musi się oświadczyć za przyjęciem, inaczej uchwała nie będzie ważną.

Komisya wnosi przyznanie głosu wirylnego rektorowi politechniki i prezesowi akademii umiejętności tudzież powiększenie liczby posłów z miast Lwowa o dwóch, z Krakowa o jednego.

P. Rożankowski oświadcza, że będzie głosował przeciw wnioskom komisyi, bo jest zdania, że Sejm w pierwszym rzędzie powinien przystąpić do powiększenia liczby posłów z gmin wiejskich, bo ta kurya, jego zdaniem, jest więcej pokrzywdzoną w dotychczasowej ordynacyi wyborczej.

W końcu wnosi p. Rożankowski zmianę całej ordynacyi wyborczej na zasadach ogólnego bezpośredniego prawa głosowania i domaga się odesłania w tym celu sprawy napowrót do Wydziału krajowego.

P. Szeliski zażądał, ażeby przyznano gminie miasta Brzeżan prawo do wyboru osobnego posła na Sejm przy przyszłych wyborach.

P. Antoniewicz obawia się odroczenia reformy całej ordynacyi wyborczej, dla tego będzie głosował przeciw projektowi komisyi.

P. Dzieduszycki Wojciech nie radzi odwlekać gotowej już sprawy do ruskiego miesiąca, do czasu aż dojrzeją wątpliwej wartości reformy zażądane przez posłów ruskich.

Przed przystąpieniem do rozpraw szczegółowych obliczyli sekretarze obecnych w sali posłów i p. Marszałek ogłosił, że komplet jest dostateczny, bo jest 116 posłów.

Komisarz rządowy hr. Łoś oznajmił, że Rząd, jakkolwiek uznaje powagę akademii umiejętności i politechniki, nie życzy sobie powiększenia głosów wirylnych w Sejmie. Uniwersytety miały znaczenie wiekowe i przeszłość historyczną i dla tego ich rektorom głos wirylny przyznano. Rząd się obawia, że przez przyznanie dalszych głosów wirylnych walka stronnictw przeniesie się do zakładów wychowawczych z ich szkodą.

Rząd odmawia dalej poparcia takiej zmianie ordynacyi wyborczej, która jest opartą na cyfrach ludności i wysokości opłacanych podatków z pominięciem interesów społecznych i ekonomicznych kraju, które w swoim czasie przy ułożeniu ordynacyi wyborczej za podstawę służyły.

P. Romanowicz jako poseł m. Lwowa podnosi, że z największem zdziwieniem usłyszał oświadczenie komisarza rządowego, iż rząd co do znanej mu sprawy dopiero po 30 latach, gdy rzecz dojrzewa, pierwszy raz zaznaczył swe niby zasadnicze stanowisko, dotąd zaś przypatrywał się obojętnie naszym walkom partyjnym o zmianę ordynacyi wyborczej. Był do tego czas dawniej, a nawet w bieżącym roku w komisyi prawniczej, a tego nie uczynił.

Tem oświadczeniem neguje rząd wprowadzenie do Sejmu rektorów uniwersytetu, bo dla czegoż nie mówi, że w uniwersytecie taki sam wpływ wywierać może zasiadanie rektora w Sejmie. Wprowadziła ich ustawa schmerlingowska i rząd do dziś przy tej ustawie trwa, nie bacząc na to, że życie płynie dalej, a ustawy schmerlingowskie już niezgodne są z naszemi pojęciami.

P. Chrzanowski zaznacza, że ustawę taką, jaką komisya proponuje, Sejm już dawniej uchwalił, a takowa wcale na opozycyę rządu nie trafiła, a tylko dla tego nie została do sankcyi przedłożoną, że brakowało jednego głosu do kompletu. Dzisiejsze oświadczenie narusza prawo Sejmu zagwarantowane statutem, iż jeżeli komplet jest, a reprezentacya kraju mówi, że ordynacya nie odpowiada stosunkom i potrzebom kraju, Sejm może ją zmienić.

P. Golejewski wniósł imienne głosowanie.

P. Weigel popierał wniosek komisyi.

W imiennem głosowaniu na 108 głosujących było 97 głosów za wnioskiem komisyi, a 11 przeciw. Gdy zatem komplet był za mały, sprawa upadła.

Godzina 2ga posiedzenie trwa dalej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 26 marca.

(*Z.*) Bilanse wszystkich banków wiedeńskich za rok ubiegły pogrążają giełdę naszą w melancholię. Żadnego wielkiego interesu, żadnej nowej emissyi, żadnego syndykatu, żadnego nowego przedsiębiorstwa, jednem słowem nic zgoła nie było, prócz czynności bieżących na bardzo szczupłe rozmiary. „Dłużej tak nie może być“ — wołają jobberzy giełdowi, a z nimi cała prasa liberalna, „inaczej zamarłoby wszelkie życie w Austryi.“ — I z tego założenia wychodząc, wołają znów gromko, że regulacya waluty musi być w tym roku przeprowadzona, że budowle wiedeńskie muszą w tym roku się rozpocząć. Cały tydzień nie słyszeliśmy tych głosów, ale dziś zagrzmiały one potężnie i wytoczono argumenta najcięższego kalibru za przyśpieszeniem akcyi. W Berlinie jest tyle gotówki na targu, wołano, że kapitaliści proszą się, aby ją ulokować na $1^1/_4$ od sta, oni w lot rozchwycą naszą pożyczkę walutową. Rzeczywiście, na targu berlińskim jest ogromny nawał gotówki, tak dalece, że fundusz inwalidów ulokował w bankach tamtejszych wielkie sumy na $^3/_4$ od sta. Na rękę był także propagatorom waluty złotej dzisiejszy gwałtowny spadek ceny srebra. W Londynie płacono wszystkiego 40 pensów za uncyę srebra. Gdy oznaczano relacyę wartości srebra we Francyi na 1 : $15^1/_2$, wynosiła cena jego $60^7/_8$ pensów, to znaczy, że spadła o $34^1/_4$ procent i dziś przedstawia się relacya wartości złota do srebra jak 1 : 23·58, czyli, że za jeden kilogram złota można nabyć 23.48 kilogramów srebra, a wartość kruszcowa naszego guldena srebrnego wynosi wedle dzisiejszej ceny targowej tylko 76·6 centów. Dzisiejszą zniżkę ceny srebra wywołało w pierwszej linii to, że waszyngtońska izba reprezentantów większością jednego głosu odroczyła na nieograniczony czas obrady nad t. zw. Blandbilem, zezwalającym na wybijanie srebra w Stanach Zjednoczonych na rachunek prywatny Organa potężnych sfer bankierskich zaczynają już nawet terroryzować Radę państwa, aby koniecznie uchwaliła walutę złotą i pożyczkę regulacyjną, która ma być manną dla łaknących dobrego interesu geldhabów.

Nowa Presse pisze dziś już w ten sposób: „Czcza to gadanina, że austryacka Rada państwa może odrzucić projekt reformy waluty. Przecież Cesarz wyraźnie powiedział, że pragnie jej, a zresztą gdyby przypadkiem nasza Rada państwa była tak nieoględną i odrzuciła walutę złotą, wówczas rozbiłaby się nasza unia cłowa z Węgrami, straszne przesilenie nastałoby w Węgrzech, którego skutek byłby ten, że stronnictwa wrogie Austryi doszłyby do władzy.“

Rosya zabrała dziś z banku angielskiego $1^1/_2$ miliona funtów szterlingów złota. Złoto to służyć ma na pokrycie nowej emisyi rubli papierowych w sumie 60 milionów rubli. Okoliczność tę podnoszono także jako objaw, że targ londyński nie będzie stawiał bardzo silnej opozycyi gromadzeniu zapasów złota przez Austryę, zapomniano jednak dodać, że złoto to, które Rosya dziś wycofała, było jej własnością, złożoną tylko w depozycie w banku angielskim.

Ceny złota i dziś nie podnoszono — napoleondory dostać można było po 9.43. Na targu efektów nie było ruchu wielkiego, ani u nas ani w Berlinie. Tylko kolejowe papiery znów nieznacznie posunęły się w górę, bo pogłoski o podwyższeniu taryfy towarowej kolei państwowych występowały dziś w wyraźniejszej formie. Mówiono, że od 1go lipca podniesione zostaną taryfy na wszelkie towary, z wyjątkiem na węgiel o 5 procent. Targ rent leżał całkiem odłogiem, największa zwyżka wynosiła wszystkiego 10 centów.

Ostatnie notowania:

Kredyty austrj. 309·50, węgierskie 343 75, Anglobanki 148·50, Uniony 235·25, Bankvereiny 112·—, Länderbanki 204·—, Ludwiki 211·—, Czerniowieckie 245·50, Renta papierowa 94·30, srebrna 93·65, austryacka złota 110·75, papierowa 102·70, węgierska złota 107·55, papierowa 102·—, dukat 5·56, 20-frankówka 9·43—, marki 11·60—, ruble 1·20 zł.

Telegramy „Przeglądu“.

Kijów 29 marca (pryw) Obchodzono tu uroczyście jubileusz 300 letni czeskiego pedagoga Komeńskiego, a w mowach podnoszono go głównie za to, że walczył namiętnie z Kościołem katolickim.

Gubernator żytomierski wydał polecenie, w którem oświadcza, że jeżdżąc po gubernii przekonał się, iż gdzie niegdzie znajdują się na drogowskazach napisy niemieckie; owoż poleca natychmiast usunąć tę „potworność“ (bezobrazje).

Londyn 29 marca (pryw.). Sytuacya w okręgach górniczych staje się coraz gorszą. Wysłano tam wojsko. Niektóre kopalnie zalali górnicy wodą przyczem byli tak bez serca, że potopili wszystkie konie, jakie się w kopalni znajdowały.

Berno 29 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu morawskiego odpowiedział reprezentant rządu na interpelacyę dla czego zakazano obchodzić uroczyście jubileusz Komeńskiego. Reprezentant rządu oświadczył, że uroczystemu obchodzeniu w granicach istniejących przepisów ustaw trzechsetnej rocznicy urodzin Komeńskiego nikt przeszkód nie stawia. Tylko co do obchodzenia tej rocznicy w szkołach wydano specyalne zarządzenia, mianowicie postanowiono, że tylko w seminaryach nauczycielskich zarówno męskich jak i żeńskich mają w dniu rocznicy odbyć się stósowne wykłady o Komeńskim bez żadnych zewnętrznych oznak uroczystości szkolnej. Wydając takie postanowienia, kierował się rząd względem na to, że dziatwa szkolna nie potrafi pojąć prawdziwego znaczenia Komeńskiego.

Zarządzeń tych nie należy uważać jako wyjątkowych, a tem mniej jako skierowanych przeciwko pewnej narodowości.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przyjął sejm ustawę krajową, przyznającą ulgi podatkowe dla nowo wybudowanych domów, przeznaczonych dla robotników.

Petersburg 29 marca. Sąd przysięgłych uwolnił trzech podżegaczy do napadu na magazyny zboża w Witebsku w sierpniu roku zeszłego. Jedenastu oskarżonych o udział w rabowaniu zboża uwolniono również, a 34 zasądzono na areszt od 3 tygodni do 3 miesięcy.

(W sierpniu roku zeszłego zanim wszedł w życie zakaz wywozu zboża w Rosyi, wywozili żydowscy kupcy ogromne transporty zboża za granicę. Włościanie z okolic Witebska rzucili się na zgromadzone na stacyi kolejowej a przeznaczone do wywozu za granicę zapasy i splądrowali je. Przyp. Red.).

Paryż 29 marca. W izbie deputowanych postawił Emil Ferry wniosek, aby państwo wynagrodziło szkody wyrządzone przez zamachy dynamitowe osobom prywatnym i zażądał nagłego traktowania tego wniosku.

Prezes ministrów Loubet zrobił pewne zastrzeżenia i zaprotestował przeciwko manewrom prasy paryskiej, która zwala na rząd całą winę za te zamachy i osłabia przez to jego znaczenie. Nagłość wniosku Ferry'ego odrzucono 252 głosami przeciw 244.

Paryż 29 marca. W radzie miejskiej odpodział wczoraj prefekt policyi Lozé na interpelacyę co do ostatnich zamachów dynamitowych.

Przedewszystkiem podniósł p. Lozé to, iż z wyjątkiem dwóch wszyscy zresztą sprawcy kradzieży dynamitu, tudzież zamachu na dom przy bulwarze St. Germain są uwięzieni. Co się tyczy eksplozyi w domu przy ulicy Clichy, nie miała policya powodu rozciągać specyalnej straży nad tym domem, gdyż żaden z jego mieszkańców nie skarżył się, aby otrzymał jakie listy z pogróżkami.— W końcu oświadczył p. Lozé, iż ma podostatkiem funduszów na rozciągnięcie silnej straży nad bezpieczeństwem miasta.

Berlin 29 marca. Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego przyjęła wszystkiemi głosami przeciw dwom kredyt dodatkowy 9,643 400 marek jako pierwszą ratę na budowę kolei strategicznych.

Praga 29 marca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi ugodowej przemawiali młodoczesi pp. Herold, Juliusz Gregr i Trojan, staroczech Fischera, reprezentant szlachty hr. Buquoy, tudzież liberał niemiecki p. Hallwich.

P. Hallwich wystąpił z ostrymi zarzutami przeciw szlachcie, zarzucając, że oświadczenie jej pełne zastrzeżeń pozbawiło ją zaufania ludności ganił oświadczenie rządu jako zanadto łagodne i wzywał rząd, aby na własną rękę przeprowadził odgraniczenie okręgów sądowych.

P. Buquoy w mowie swej podniósł, że szlachta dąży do tego, aby żadnemu stronnictwu krzywda się nie stała. Dziś jeszcze obstaje szlachta przy ugodzie, ale oczywiście pod tym warunkiem, iż oba narody na nią przystaną.

Na tem przerwano posiedzenie.

Tryjest 29 marca. Uwięziono tu pewnego robotnika włoskiego, powracającego na parowcu Lloyda z Grecyi do swej ojczyzny, gdyż znaleziono przy nim ośm naboi dynamitowych, które on skradł u swoich służbodawców z Grecyi. Robotnik ów tłómaczy się, iż chciał naboje te zawieźć do Włoch i użyć ich do całkiem obojętnych celów. Sąd wdrożył przeciw niemu śledztwo o przekroczenie ustawy, zabraniającej przechowywania dynamitu.

Paryż 29 marca. Izba deputowanych bez debaty przyjęła projekt ustawy, nakładającej karę śmierci na sprawców zamachów dynamitowych.

Berlin 29 marca. W izbie panów oświadczył minister oświaty Bosso, że niepojętym wydaje mu się zarzut, że rząd przez cofnięcie ustawy szkolnej wyparł się swego chrześcijańsko-konserwatywnego charakteru. Minister zapewniał, że należy do tych ludzi, którzy przejęci są zasadami chrześcijańskiemi, chociaż nie jest zasklepionym fanatykiem.

Hr. Bniński imieniem Koła polskiego złożył oświadczenie tej treści, że Polacy pokładają ufność w cesarzu, bo widzą, iż daleko więcej odczuwa on obowiązki sprawiedliwości, aniżeli sprzeczne z sobą stronnictwa. W powadze tronu widzą punkt środkowy społecznego porządku. Cokolwiek przejdzie, Polaków brakować nie będzie, gdy przyjdzie w godzinie niebezpieczeństwa stanąć przy jego tronie.

Freisinnige Zeitung donosi, że z powodu przesilenia ministeryalnego także Bötticher oddał swą tekę do dyspozycyi cesarza. Wczoraj miała zapaść decyzya, że Bötticher pozostanie nadal na swem stanowisku.

Paryż 29 marca. Izba deputowanych obradowała nad kredytami dodatkowanymi i uchwaliła 280 głosami przeciw 252 odroczyć do jutra debatę nad kredytami żądanymi przez ministra wojny, pomimo że Freycinet domagał się, aby bezzwłocznie przystąpiono do obrad.

Berlin 29 marca. *Nationalzeitung* notuje niesprawdzoną jeszcze pogłoskę, że minister Heyden ustąpi, a hr. Eulenburg obejmie tekę rolnictwa.

W izbie panów sejmu pruskiego złożył hr. Eulenburg takie samo oświadczenie, jak w izbie posłów t. j., że rząd cofnął ustawę szkolną, gdyż widzi, że obrady nad nią teraz nie doprowadziłyby do pomyślnych rezultatów, wszelako zastrzega sobie powrócić jeszcze raz do niej.

P. Kleist-Retzow imieniem konserwatystów wyraził ubolewanie z oświadczenia prezesa ministrów co do ustawy szkolnej.

Bruksela 29 marca. Minister spraw zagranicznych książę Chimay umarł.

Londyn 29 marca. Z Paryża donoszą do *Timesa*, że w ciągu ostatnich trzech dni wyjechała trzecia część bawiących tam cudzoziemców.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29 marca 1892

HOTEL FRANCUSKI. E. Rulikowski z Królestwa Polskiego. Ks. K. Wołoszyński z Przemyśla. S. Brysiewicz z Turki. A. Michelis z Drezdna. M. Seidler z Wiednia. K. Raab z Wiednia. F. Fuchs z Pragi.

Nadesłane.

Już opuściły prasę „Szkice Danii, Szwecyi i Norwegii“ opisane przez p. J. R. „Turystę Światowego“ przeznaczonym dla „Głodnych dzieci“. Mamy nadzieję, iż Szanowna Publiczność przez rozkupienie Szkiców przyczynić się raczy do ulgi cierpiącej ludzkości, tem bardziej, iż opis jest interesujący i cena przystępna. Skład książki w księgarni Altenberga (dawniej Rychtera) we Lwowie.

KONKURS.

Komitet budowy pomnika Aleksandra hr. Fredry uprasza pp. artystów-rzeźbiarzy polskich o nadesłanie najpóźniej do dnia 1 czerwca 1892 roku modeli rzeczonego pomnika, w sposób szkicowy wykonanych.

Pomnik ma stanąć na skwerze ulicy Akademickiej we Lwowie naprzeciw pałacu hr. Fredrów zwrócony twarzą do miasta i nie kosztować więcej jak 12.000 zł.

Ś. p. Aleksander hr. Fredro ma być przedstawiony w pozycyi siedzącej, wielkości 1·85 metra, licząc od wierzchołka głowy do podstawy (plinty), ubrany w czamarę. Do rozmiarów osoby ma być zastosowany piedestał.

Figura poety będzie wykonana z marmuru białego (Carrara), piedestał z granitu z odpowiedniemi emblematami, z wykluczeniem jednak osobnych figur.

Nadesłane szkice rzeźbiarskie mają mieć 30 centymetrów wysokości samej figury siedzącej (licząc od plinty), szkiców innych rozmiarów komisya konkursowa nie uwzględni.

Szkice, podług powyższych warunków wykonane, należy adresować do „Koła literacko-artystycznego“ we Lwowie w terminie ustanowionym, wraz z opieczętowaną kopertą, zawierającą nazwisko artysty i miejsce zamieszkania.

Autor szkicu, uznanego przez komisyę konkursową za najlepszy, otrzyma zamówienie na wykonanie pomnika, dwaj inni zaś, których prace zostaną wyszczególnione, po 100 zł., jako zwrot kosztów przygotowania szkiców.

Nazwiska osób, należących do składu komisyi konkursowej, zostaną później ogłoszone.

Z komitetu budowy pomnika Al. hr. Fredry.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 29 marca godz. 1. min. 55

Akcje kred.	309.75	Węg. kolej półn. wschodn.	199.50
Alpiny	61·60	Wiedeńskie losy kom.	158.50
Kredyty węg.	344·—	Akcje tyton.	164·—
Anglobanki	148·—	Gal. obl. indem.	104·90
Uniony	234·50	Elbethale	228·—
Ludwiki	211.—	Länderbanki	203·50
Nordbany	281·—	Renta zł. węg.	107·90
Lombardy	85·—	Bankvereiny	112·—
Losy tureckie	37·25	Renta węg. p.	102·10
Staatsbahny	280·50	Ruble	1·19·75
Czerniowieckie	246·—		

Usposobienie spokojne.

Lwów. Z Izby handlowej 29 marca 1892.

1\. Akcje za sztukę.

bez kupony ciążącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	210 —	213 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	244 —	247 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	324 —	327 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 60	101 30
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 50	108 20
Banku hip. $4^1/_2$% wa. los. w 50 lat.	98 25	98 95
Banku krajowego $4^1/_2$% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96 80	97 50
„ „ „ 4 „ „ „ $41^1/_2$	95 10	95 80
„ „ „ $4^1/_2$ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (daw. 5%) $2^1/_2$% „	55 —	58 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 20
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 10	93 80
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 70	101 40
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100 —	100 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$%	97 60	— —
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 —	23 —
„ Stanisławowa . . .	29 —	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.53	5.63
Napoleondor	9.38	9.48
Półimperjał rosyjski	9·60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.22	1.32
„ „ papierowy . . .	1.19 —	1.21 —
100 marek niemieckich . . .	57 80	58.40

57)

Przy zamkniętych drzwiach

POWIEŚĆ

przez

Annę Katarzynę Green.

Przetłomaczyła z angielskiego p. Eugenia Żmijewska.

(Ciąg dalszy).

— Juliuszu? — szepnął — Juliuszu? Czy poznajesz mnie, Waltera Cameron?

Rozgorączkowane oczy patrzyły błędnie przed siebie.

Cameron zbliżył się do inspektora:

— Trzeba czekać; może wróci mu przytomność choć na chwilę — rzekł. — Czy możesz mnie pan zostawić z nim sam na sam?

— Jest tutaj Gryce. Pielęgnował go przez całą noc. Będzie panu dotrzymywał towarzystwa. Nieprzyjemnie jest być tak samemu przy chorym

Doktor przez telefon skomunikował się ze swojem mieszkaniem i dowiedziawszy się, że w stanie jego żony nie zaszła zmiana, wydał rozkaz, aby go uwiadomiono, w razie, gdyby przytomność wróciła chorej; następnie wrócił do łoża Moleswortha.

— Nie poznaje cię, doktorze — szepnęła pani Olney — a jednak spokojniejszym jest od chwili, gdyś pan przyszedł.

Istotnie, gorączka ustąpiła. Od czasu do czasu tylko chory szeptał cichutko, jak gdyby do siebie: „Walterze! Walterze!"

Tak przeszło kilka godzin, nie przynosząc żadnej zmiany; wreszcie umierający spojrzał na Camerona, poznał go i westchnął.

Walter pochylił się nad nim.

— Chcę cię o coś zapytać — rzekł — dość ci będzie tylko skinąć, a do końca życia nie przestanę ci być wdzięcznym. Odpowiedz mi drogi przyjacielu, którą siostrę poślubiłem?

Przez chwilę można było przypuszczać, że chory da odpowiedź, otworzył bowiem usta, poruszył niemi, lecz z gardła nie zdołał wydobyć dźwięków.

— Oh! Boże! Boże! — wołał Cameron w rozpaczy — czy będę musiał patrzeć na śmierć jego, nie dowiedziawszy się prawdy? Juliuszu! Juliuszu! Wszak możesz podnieść rękę. Jeśli Eugenia Gretorex jest moją żoną, podnieś rękę prawą.

Molesworth leżał nieruchomo.

— Jeśli — Mildred Farley, podnieś rękę lewą.

— Nie możesz-li mi powiedzieć, czy też nie chcesz? — mówił Cameron z rozpaczą. — Mówiłeś, że mnie kochasz. Stwierdźże to, Moleswortcie: prawa ręka, czy lewa? Eugenia, czy też Mildred? która z nich jest moją żoną? Powiedz.

Umierający patrzał błagalnie, lecz się nie poruszył.

Widząc to, doktor zaniechał dalszych badań i odsunąwszy na bok wszelkie egoistyczne myśli, pochylił się i złożył pocałunek na czole, skroplonem już przedśmiertnym potem.

Po ciele umierającego przebiegł dreszcz, twarz jego zajaśniała szczęściem. Molesworth wyciągnął rękę, nie dla dania upragnionego znaku wszelako, lecz aby uścisnąć dłoń przyjaciela; za chwilę zmęczone powieki opuściły się znowu.

Doktor Cameron schylił się nad umierającym i szepnął mu na ucho:

— Brygida Halloran po raz pierwszy dzisiaj podniosła się o własnych siłach i przeszła po pokoju; jedynie t w o j a w tem zasługa.

Na blade usta wystąpił uśmiech, oczy Molesworth'a rozwarły się raz jeszcze; spojrzał na Camerona z wyrazem wielkiego uszczęśliwienia; lecz trwało to króciutką chwilkę; wzrok stawał się coraz błędniejszy; wreszcie zagasł zupełnie.

— Już po wszystkiem, doktorze; musimy znaleść inną drogę wykrycia prawdy — szepnął p. Gryce na ucho Cameronowi.

XL. Trudne zagadnienie.

— Jaką inną drogę? I jakaż może być inna droga? — rzekł doktor Cameron, stojąc naprzeciwko pana Gryce w bawialni pani Olney.

Agent zamyślił się głęboko postanawiając, iż znajdzie słowo zagadki.

— Nie mogę oczekiwać rezultatu długich badań i indagacyj — mówił dalej doktor. — Muszę dowiedzieć się bezzwłocznie, komu oddałem me serce i nieograniczone zaufanie.

— I my także musimy wiedzieć — wtrącił pan Gryce ze stanowczością wielką. — Jakie były ostatnie wieści o pańskiej żonie?

— Donoszono mi, że się poruszyła znowu.

Twarz agenta rozpromieniała. Wpadł widocznie na myśl szczęśliwą, która miała zapewnić powodzenie bezowocnym dotychczas jego zabiegom.

— Chcesz pan przekonać się — zawołał — która z sióstr przebywa pod pańskim dachem w osobie pani Cameron?

— Chcę koniecznie.

— No, to panu wskażę sposób przekonania się o tem.

I schyliwszy się, szepnął kilka słów na ucho Waltera.

XLI. Gryce rehabilituje się.

Cóż to się stało? Czyż nie opuściliśmy „boarding housu" pani Olney; czyżeśmy nie powrócili do domu doktora Cameron; czyż nie jesteśmy w pokoju jego żony?

Istotnie, lecz zaszły tu niepojęte zmiany; znikły dywany z posadzki, firanki u okien, nawet łóżko i pościel nie są te same. Cały pokój odbija skromnością, ubóstwem urządzenia od reszty apartamentów. Przypomina on do złudzenia skromną komnatę w domu pani Olney, zajmowaną niegdyś przez Mrs. Farley i jej córkę.

Złudzenie jest zupełne, dzięki przepierzeniu, zasłaniającemu jedno okno i kominek. Na stole sosnowym poukładane ulubione książki Mildred opodal, na wykładanem krzesełku, siedzi poczciwa pani Olney i spogląda z czułością na wynędzniałą postać kobiecą, leżącą na wąskiem łóżeczku. W głębi pokoju ukryci są dwaj mężczyźni: doktor Cameron i pan Gryce. Oni także z gorączkową niecierpliwością oczekują aż chora otworzy oczy.

— Mówiłeś pan, że proszek, który jej zadałeś, po czterdziestu minutach przestanie działać. Czas ten już ubiega — szepnął p. Gryce.

Jakby w odpowiedzi, od strony łóżka rozległo się ciche westchnienie.

Pani Olney pochyliła się nad chorą.

— Mildred — szepnęła głosem łagodnym.

Serce zamarło w piersi doktora Cameron; wytężył słuch, aby złowić odpowiedź, tak stanowczą dla siebie.

— Mildred — powtórzyła pani Olney.

Rozległo się ciche westchnienie, chora otworzyła zwolna oczy i ogarnąwszy spojrzeniem pochyloną nad sobą postać, uśmiechnęła się słodko: „Słucham" — szepnęła. Lecz nagle dreszcz przebiegł po jej ciele. Błędnem okiem poczęła wodzić naokoło, spojrzała z przerażeniem na panią Olney.

— Byłaś chora, bardzo chora — mówiła ta ostatnia, wyuczona dobrze swej roli.

Pani Cameron rozglądała się po pokoju, patrzała w osłupieniu na skromny szal, jakim była owinięta; na palce, z których zdjęto pierścionki; na gołe ściany.

— Czy to sen? — zawołała po chwili. — Więc nie było żadnej Eugenii, żadnego Waltera, więc j e s t e m tylko Mildredą Farley.

W chwili tej coś się poruszyło po za wezgłowiem łóżka. Niewidzialna ręka skropiła poduszkę jakimś ostrym płynem. Chora popadła znowu w sen sztuczny.

Doktor i agent dowiedzieli się już, czego im było potrzeba.

XLII. Wyjaśniona zagadka.

— Nie wymagam komplementów — mówił pan Gryce — lecz musisz pan przyznać, że sposób, jaki obmyśliłem dla dowiedzenia się, czy poślubiłeś istotnie przybraną córkę państwa Gretorex, że sposób ten był skutecznym. Wszak pan to uznajesz?

— Najzupełniej. Nigdy plan podobny nie przyszedłby mi na myśl. Jesteś pan mistrzem prawdziwym w przenikaniu tajemnic — mówił Cameron, zacierając ręce z zadowolnieniem.

W ogóle było widocznem, iż to odkrycie nie sprawia mu wcale przykrości.

— Zdajesz się pan zadowolnionym z takiego obrotu sprawy — pytał zdziwiony agent.

— Istotnie, cieszę się bardzo. Dzięki pańskiemu fortelowi, przekonałem się, że mam za żonę kobietę niewinną i nieskalaną szalonem uczuciem dla innego mężczyzny.

— Ale...

— Była szwaczką — chcesz pan powiedzieć. Wiem, lecz także siostrą Eugenii, przewyższającą ją pod względem wrodzonej inteligencyi, piękności i charakteru — mówił doktor z zapałem. — Dopuściła się wprawdzie podstępu, lecz ze wszystkiego widać, że nie przestała tego żałować, że trapiły ją wciąż wyrzuty sumienia i wszelkiemi sposobami starała się osłodzić mi życie, zgładzić wobec mnie tę winę. Oh! pewien jestem, że mnie kocha, a i ja kocham ją serdecznie kocham i szanuję.

Pan Gryce był zafrasowany.

— Utrudniasz mi pan bardzo moją misyę — rzekł po chwili.

— Pańską misyę?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.

W celu **rychłej obsługi** moich Szanownych Odbiorców **powiększyłem mój zakład artystyczno-litograficzny i sprowadziłem jeszcze jedną maszynę pospieszną najnowszej konstrukcyi**, jestem zatem w możności **wszelkie zamówienia wykonać bez najmniejszej zwłoki** i jak najtaniej. Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe, karty ślubne, plany, rysunki, dyplomy, obrazy, **wszelkie druki potrzebne dla pp. adwokatów, notaryuszów, władz** itp. ręcząc za rychłe i wzorowe wykonanie, oraz za możliwie najtańsze obliczenie. **Antoni Przyszlak, Zakład** artystyczno litograficzny we Lwowie, przy ulicy Kopernika Nr. 9. Bilety począwszy od 1 zł. 50 ct. za 100 sztuk. 2738

„Syrjusz". Skład **najlepszych gatunków kawy, Artura Kościckiego Lwów, ul. Ossolińskich 11.** 2693

Centralne Biuro Sprawunków dla prowincyi Lwów, Kopernika 11. 2822

Inseraty do wszystkich dzienników w kraju i zagranicą przyjmuje Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 2823

Chmielarz biegły w swym zawodzie, uczciwy, sumienny, znajdzie umieszczenie w Bilce szlacheckiej, poczta Barszczowice pode Lwowem. Tymczasem zgłoszenia tylko piśmienne 3134 1—3

Leśniczy żonaty młody, bardzo pilny w swoim zawodzie, poszukuje posady, w kwietniu mógłby objąć. Łaskawe zgłoszenia poste restante Busk. 3131 1—3

Kartofle (Szampiony) posiada na sprzedaż folwark Pokropiwna p. Kozłów 1 do dwóch wagonów loco stacya kolei Jezierna. 3132 1—3

Posady nauczyciela domowego poszukuje b. słuchacz filozofii, udzielający gruntownej nauki w przedmiotach szkolnych. Posiada dłuższą praktykę w swym zawodzie i nader chlubne świadectwa. Zgłoszenia uprasza pod literami O. Z. poste restante Lwów. 3135 1—3

Dwa pokoje umeblowane do najęcia ulica Ossolińskich 13. 3079

Ekonom lat 32, rutynowany gospodarz, poszukuje posady zaraz Poste restante Stanisławów 1 K. N. 3120 2—3

Poszukuje się ekspedytora lub ekspedytorki z rutyną i z uzdolnieniem telegraficznym zaraz. Zgłoszenia przyjmuje Urząd pocztowy w Strusowie obok Tarnopola. 3125 2 3

Maszyny do szycia **Singera** z najlepszych fabryk zagranicznych pomimo ogromnego cła, sprowadzam tylko pełnemi wagonami. **Sprzedaję rocznie 800 sztuk** (bez ajentów lub faktorów). Raty tygodniowe 1, miesięczne 4 złr. gotówką 10% taniej. **Józef Iwanicki** Lwów, Hotel Żorża. Filia Kraków Rynek 25. Proszę żądać cenniki. Proszę o łaskawe zlecenia. 3111

Oficyalistów prywatnych, ogrodników, nauczycielki, bony, p. służące, klucznice oraz z wszelką służbą miejską i wiejską doborową poleca Centralne Bióro Fr. Kępskiego dawniej Litwinskiego Trybunalska 1. 3092 3—6

Folwark 15 minut od miasta powiat. Przemyślany odległy, ma 79 m. 64 s. przestrzeni, wygodny dom mieszkalny, stodołę, szpichlerz, szopę, stajnie, wozownię, drewutnię, kurnik, karmniki, piwnicę etc. jest (bez pośrednictwa) do nabycia. Przy gruncie pozostaje dług Banku kraj. w kwocie 2.500 złr. Bliższej wiadomości udzieli Bronisław Strzelecki w Borszowie, p. Przemyślany. 3097 3—3

Bilety wizytowe

na grubym ładnym kartonie 100 sztuk 70 ct., na kart. ze złoc. brzegami 100 sztuk 1 złr.

WYKONUJE STARANNIE I SZYBKO

Drukarnia nar. W. Manieckiego

ul. Kopernika l. 7. 2699

Ekonom

żonaty, liczący lat 32, na żądanie wykaże się chlubnemi świadectwami poszukuje posady i może objąć zaraz lub od 1 lipca br. Adres: A. J. K. Nr. 100 post. restante Dżuryn. 3126 2—5

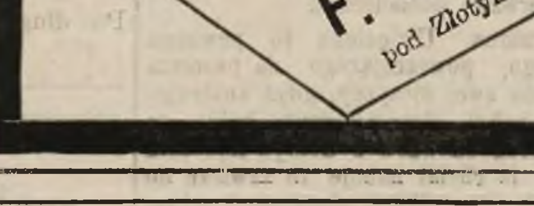
Szkarpetki saskie białe i kolorowe tuzin od 4·75.

Pończochy damskie białe, kolorowe i w paski tuzin od zł 5·50.

poleca MAGAZYN II 1938

F. Knauer i Syn

pod Złotym Lwem we Lwowie.



Wyłączny skład dla całej Galicyi

maszyn i narzędzi dla uprawy roli

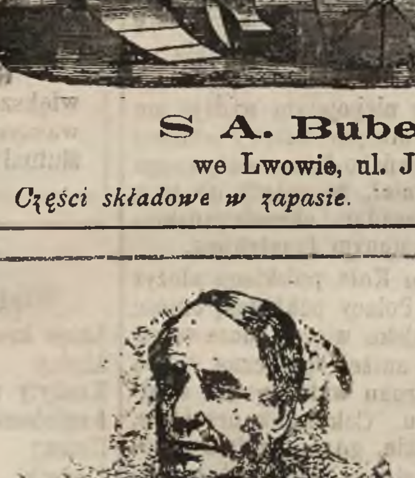
Rud. Sacka

w Plagwitz pod Lipskiem.

S A. Bubera Synów

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13. 2927 8 8

Części składowe w zapasie. *Cenniki i opisy gratis i franco.*



Pomaga trawieniu, działa zadziwiająco na apetyt, czyści krew i pomnaża jej zasób. odżywia i wzmacnia organizm

KNEIPÓWKA

wódka z ziół i owoców leczniczych księdza Kneippa. Cena flaszki 1 złr. w. a.

Używa się kieliszek przed obiadem, chorzy piją po łyżce z wodą.

Wyłączny skład w droguerji

Leopolda Lityńskiego

magistra farmacji

we Lwowie, Kopernika 2.

Na prowincyę wysyła się (najmniej 2 flaszki) odwrotną pocztą. 2935

PARASOLI najnowsze już otrzymał i poleca takowe **po cenach najniższych** magazyn nowości **EDWARDA SCHILLINGA** we Lwowie ulica Halicka L. 16. 3141 1—6

Wydział Rady powiatowej w Buczaczu

poszukuje od 15go kwietnia br. na cały czas budowy subwencyonowanej drogi Zadarów—Wygoda

inżyniera drogowego.

Budowa trwać będzie 4—5 miesięcy, płaca 150 złr. miesięcznie i zwrot kosztów podróży.

Warunki: Kandydat powinien być w sile wieku, dawać wszelką rękojmię nieskazitelnego charakteru i módz tak pod tym względem jak i co do wyższego technicznego wykształcenia i praktycznego wyrobienia wykazać się odpowiedniemi świadectwami lub poleceniami. Kaucya aczkolwiek pożądana, — nie jest warunkiem koniecznym. Zgłoszenia zaopatrzone w oryginały lub uwierzytelnione kopie świadectw itp. należy nadesłać w powyższym terminie do **Prezydyum Rady powiatowej w Buczaczu**, gdzie też na żądanie bliższe szczegóły ustnie lub pisemnie udzielone zostaną.

UWAGA. W razie zupełnie zadowalniającego wywiązania się z poruczonego zadania, mógłby kandydat znaleźć dalsze jeszcze zajęcie przez sporządzenie planów i tras dla dalszych dróg gminnych w powiecie Buczackim. 3133 1—3

L. 768.

KONKURS.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę inżyniera Rady powiatowej z płacą roczną 700 złr. i ryczałtem na wyjazdy w kwocie 380 złr.

Podania wnieść należy do Wydziału najpóźniej do dnia 15 kwietnia 1892 zaopatrzone dowodami, iż kompetent nie przekroczył 40 roku życia, że ukończył studya techniczne i odbywał praktykę gdzie i jaką.

Dołączyć należy świadectwo lekarskie zdrowia.

Bliższe warunki służbowe obejmuje regulamin, który w biórze Rady powiatowej jest do przejrzenia.

Z Wydziału Rady powiatowej.

W Rudkach dnia 11 marca 1892.

Sekretarz *Piotr Zbrożek.* Prezes *Andrzej hr. Fredro.* 3106 3—3

Znany

Salon mód

Róży Czaczkis

we Lwowie, plac Cłowy l. 2.

(obok c.k. komory, stacya tramwajowa). poleca Szanownej Publiczności w wielkim wyborze kapelusze damskie wiosenne i letnie począwszy od skromnych, aż do najstrojniejszych, podług modeli paryskich, berlińskich i wiedeńskich, oraz kapelusze dla dzieci. Wszelkie zamówienia wykonuje się jak najstaranniej, według najnowszych fasonów i po umiarkowanych cenach. 1—3

(Lwów „Impressa".)

Dla amatorów dobrej **kawy i herbaty** poleca skład 3064 4—12

Jana Bodnara

Lwów Akademicka l. 20

pół kg. Kawy wyśmienitej	zł	1·— i 1·08
„ „ Herbaty	„	3·— i 4·—
„ „ Wyriewki z herbat	„	1·20 i 1·60
„ „ Ciast do herbat	„	1·— i 1·20
„ „ Czekolady po 70, 80, 90, 1·20, 1·80.		

Buhajki

rasy Bernery

od 7 miesięcy do roku za kilogr. met. żywej wagi po 50 centów sprzedaje **Zarząd dóbr Jezierzany koło Buczacza.** 3073 5—5

Kawaler, gorzelnik ukończony

umiejący w lesie pomagać w gospodarstwie, z bardzo dobremi świadectwami poszukuje miejsca pod bardzo skromnemi kondycyami.

Łaskawe zgłoszenia proszę uprzejmie adresować: Gorzelnik 222 post. rest Brzeżany. 3130 1-4

Przeciw złoczyńcom!

kontrole elektryczne w sklepach, piwnicach i magazynach urządza

Edward Gottlieb

elektrotech. mech.

Lwów, ulica Sykstuska 23.

3082 3 10 („Impressa".)

Kozłów, poczta Milatyn nowy, ma na sprzedaż kilkaset sztuk **szczepów jabłoni** po 50 centów i **grusz** po 60 centów. **Róż szczepionych** zeszłorocznych po 60 centów, tegorocznych po 50 centów, sztuk 500 przeszło. 3123 1—3

Bez zaprzeczenia **najlepsze i jedynie nieszkodliwe** tutki cygaretowe są:

TUTKI nieklejone

z fabryki

S. W. Niemojowskiego

Lwów, Teatralna 3
Jagiellońska 6.
Kraków, Sukiennice 28.

Do nabycia we wszystkich handlach i trafikach.

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. Opakowanie gratis przy odbiorze 5.000 franco. 2945

Karpie

do zarybienia stawów $^1/_4$ i $^1/_2$ kilowe i narybek po 1 złr. za kilo do nabycia. Zarząd dóbr Krukienice, poczta i telegram Krukienice 3127 1—7

KASY ogniotrwałe nowe i używane poleca najtaniej **Elster**, Lwów, Halicka 25 (Główna trafika). 2946

Otworzyć mający się **Zakład wodoleczniczo-klimatyczny „Marjówka"** koło Lwowa, poszukuje

zdolnego KĄPIELOWEGO

i

zdolną KĄPIELOWĄ.

Oferty przyjmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera we Lwowie. 3002 16—?

Parasole we wszelkich gatunkach **Kalosze rosyjskie** męskie i damskie poleca najtaniej główny magazyn **Kufrów** i wszelkich przyborów podróżnych **Pawła Langnera** przedtem **Braci Langner.** Lwów ulica Halicka 16. 1621

Epokę

w gospodarstwie rolnem stanowią **kartofle nie podlegające zarazie.**

Aż do pierwszych mrozów pozostają zielonemi krzaki kartofli **„Białych cudownych"** wydających **180—200 korcy** (20—22% krochmalu) i **„Niebieskich olbrzymów" 200—220** korcy (18—20% krochmalu) z morga n. a.

Zamówienia zadatkowe przyjmuje dopóki zapas starczy Zarząd dóbr Adama hr. Marasse w Jurkowie, (p. Czchów) po 25 ct. za kilo, wraz z opakowaniem. Przy większych zamówieniach odpowiedni rabat. Za niepodpadanie zarazie przyjmuje gwarancję Zarząd dóbr (resp. właściciel majątku).

(„Impressa") 2981 8—10

---

200 ctn. metr.

OWSA

węgierskiego do siewu ma na sprzedaż po 8 złr. Zarząd folwarku Niebocko, poczta Grabownica, stacja kolei Sanok. 3114 2—3

Andrzej hr. Fredro.

„ZBIERANINA"

ulotne wiersze.

Cena 1 złr., z przesyłką 1 złr. 20 ct.

Otrzymała na skład

Księgarnia Polska

we Lwowie, plac Halicki l. 14. 3100 2—2

Posady praktykanta

przy kancelaryi rachunkowej lub rolnictwie **poszukuję zaraz.** Zgłoszenia listowne pod t. „Posada" przyjmuje Centralne Bióro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11 3096 2—?

Złoci, srebrzy, nikluje

oraz

pomiedza, mosiąży i oxyduje wszelkiego rodzaju przedmioty metalowe jakoto: pałasze, ostrogi, łyżwy, samowary, tacy, lampy, lichtarze etc. etc.

Zakład galwaniczny

Henryk Rosenbusch

Lwów, ul. Kopernika l. 16. 2916

Agronom

mogący udowodnić stósowną rekomendacyą że posiada zdolności wydobycia znaczne dochody z powierzonych samoistnie administrowanych dóbr, urządzaniu łatwej a kontrolującej się buchalteryi, z połączonem zastępstwem prawnem przełożeństw, poszukuje w tym zakresie posady. Przyjmuje łaskawe zgłoszenia pod J. A. poste restante Lwów. 3095 2—3

Mam do zbycia kilkaset tysięcy

jednoletnich sadzonek

sosny zwykłej i czarnej austryackiej. Za 1000 sztuk 50 ct. a. w. Adres: Nigbor, leśniczy w Bóbrce p. Równe koło Dukli. 3039 4—4

Poszukuje się 150—200 morgów pola o dobrej glebie wraz z domem i budynkami do objęcia w dzierżawę zaraz lub od św. Jana

Zgłoszenia pod adresem: Kłosy, poste restante Lwów. 3098 3—3

Biuro Krzeczkowskiego

Lwów, Wałowa 12

poleca pośrednictwo w kupnie, sprzedaży, dzierżawach, majątków większych i mniejszych, sklepików, w wynajmie różnych pomieszkań we Lwowie. Również poleca OFICYALISTÓW, wszelką doborową SŁUŻBĘ DWORSKĄ i MIEJSKĄ każdego czasu. Interesowani mogą bardzo korzystnie załatwiać swe sprawy. 3056 4—5

Poszukuje się do kupna zaraz

majątku

w dobrej glebie z dobremi budynkami w pobliżu kolei lub gościńca w cenie 70 do 100.000. Zgłoszenia proszę przesyłać. A. B. poste restante Przemyśl. 3112 3—6

W Stanisławowie ul. Halicka, nabyć można **w 60 odmianach 1.500 róż** sztamowych silnych jak dwuletnie, wiele **z pączkami** w najpiękniejszych gatunkach z nazwiskami, hodowane w mchu i glinie a więc każda pewna.

Od 2 metr. wysokości do 2½ m. szt. 60 ct. Od 1 m. 25 ctm. do 1 m. 50 ctm. szt. 50 ct. 1 metrowe i wyższe szt. 40 ct. Miesieczne i z korzenia szt. 15 ct. JABŁONIE w najlepszych gatunkach 35 ct. WINOROŚLE w najlepszych gatunkach 25 ct. CZERECHY w najlepszych gatunkach szt. 35 ct. DERENIE 3letnie szt. 40 ct. PIGWY duże rodzące szt. 30 ct. ŚLIWY 35 ct. Pigwy małe do szczepienia 100 szt. 3 zł. MALINY CAŁY ROK RODZĄCE szt. 10 ct. Poziomki szt. 10 ct. Agrest szt. 10 ct. GWOŹDZIKI pachnące 2letnie szt. 10 ct. SADZONKI szparagowe kopa 1 zł. Także w porze odpowiedniej flance DYWANOWE, WARZYWNE i KWIATOWE w rozmaitych gatunkach. Nasienie buraków OBENDORNFSKICH kilo 70 ct i innych JARZYN i KWIATÓW. Bukiety, rośliny, wieńce i wszelkie dekoracye. NA ŻĄDANIE wyjeżdżam zakładać ogrody.

Z poważaniem

Schmidt

3129 1—8 pomolog i ogrodnik.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik we Lwowie, pl. Marjacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach

Najtaniej i najsumienniej wykończone

WYROBY

z chińskiego srebra

można mieć tylko z pierwszej krajowej fabryki

JAKUBOWSKI i JARRA

skład Lwów, Rynek l. 37.

Skład Kraków głów. Rynek l. 26.

Do posrebrzania i pozłacania przyjmują się wszelkie artykuły w ten zawód wchodzące

Wszelkie przybory kościelne i cerkiewne znajdują się zawsze na składach. 3021 9—16

Sadzonki i nasiona leśne.

starannie opakowane rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

I. Nasiona za 1 funt = ½ kilo:

Sosny zwyczajnej (Pinus silvestris)	zł. 1·20
„ ameryk. (P. strobus-Weymutha)	„ 3·60
„ czarnej (P. austriaca)	„ 1·20
Świerka	„ 80
Modrzewia	„ 90
Akacyi	„ 80
Brzozy	„ 50
Olchy	„ 55
Jesiona	„ 15

II. Sadzonki sosna zwycz. 1 rocz. 50 ct. sosna czarna roczna 50 ct. (sadzonek sosny 2 i 3 letnich nie sprzedajemy, bo nigdy nie są do kultury zdatne). Świerk 2, 3 i 4 letni po 1, 1·50 i 2 złr., modrzew 2, 3 i 4 letn. po 2, 2·50 i 3 złr. brzoza 3 i 4 letnia 2·50 złr., olszyna 2 i 3 letnia po 2 i 3 złr., akacya 1 i 2 letnia po 2·50 i 3 zł. Crataegus (Biała cierń na żywopłoty) 10 zł. za 1.000 sztuk. 2877 17—20

Kawaler w sile wieku poszukuje posady ekonoma. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Dziewiętniki, poczta Wybranówka. 3019 3 4

Nauczycielka

rutynowana, z wyższem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie język francuski, niemiecki polski i MUZYKĘ PERFEKT oraz wszystkie wyższe nauki szkolne, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi do dorosłych panienek.

Bliższa wiadomość pod lit. J. M. nauczycielka u Wielm. Pani Slama, ulica niższa Strzelecka l. 954. Tarnopol. 3147 1—2

Majątki ziemskie do sprzedania kupna i wydzierżawienia. **Kamienice** i realności we Lwowie i prowincji do sprzedania. Ignacy Rappaport Lwów, Jagiellońska l. 17. 3118 1—6

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak